

Reprinty
„Gazety Gdańskiej”

► Str. 10-11

Partner wydania



**SPORT
W SZKOLE**

► Str. 20



GAZETA GDAŃSKA

KOLEJNE WYDANIE „GAZETY GDAŃSKIEJ” UKAŻE SIĘ W STYCZNIU 2023

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 747 | 22.12.2022 r. ISSN 2544-2864



Wesołych Świąt



Kartka świąteczna Anny Vorobej, lat 15, z Powiatowego Ogniska Plastycznego w Malborku

Cenna niemieckiego rabunku

Rozmowa z Arkadiuszem Mularczykiem, posłem od 2005 r., od 2020 r. wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu ds. oszacowania wysokości odszkodowań należnych Polsce od Niemiec za szkody wyrządzone w trakcie II wojny światowej

► Str. 4

Koniec przygody czy nowe otwarcie?

Rozmowa z trenerem selekcjonerem Czesławem Michniewiczem, którego czekają ostateczne decyzje: co dalej?

► Str. 16

W Gdańsku poczułem się potrzebny

Rozmowa z Tomaszem Chrzanowskim, żużlowcem Wybrzeża w latach 2003-2005, 2007-2008 i 2012

► Str. 18



Latarką w półmrok

Idą święta, przybieżeli do... prokuratury.

A. Pomaska, T. Aziewicz, J. Lewandowski

Tercet liberalny, cokolwiek archaiczny, udanie strojący marsowe miny.

Dziękuję z prokuratorem za troskaniem o przyszłość relacji Orlenu z Saudi Aramco.

Żeby polskie było polskie...

Paradne.

Agnieszka Pomaska, jako radna Gdańska, razem z inną radną PO, dziś też w sejmie, Małgorzatą Chmiel, poparła sprzedaż gdańskiego rynku ciepła firmie z Lipska. Prokurator nie był wtedy w modzie?

Żeby polskie było niemieckie.

Tadeusz Aziewicz polecał w swoich opracowaniach, pisanych wspólnie z M. Bielińskim, b. prezesem Energi w czasach

dobrobytu politycznego PO, prywatyzację firm komunalnych; podobnie widział przyszłość sprzedawcy prądu co oświadczał na piśmie. Będąc pilnym uczniem J. Lewandowskiego, państwo jako organizacje ogółu wykluczał z przygód gospodarczych. Siebie w celach edukacyjnych spod tych rygorów wylęczał, pobierając doświadczenia w organach

Kołędnicy obłudnicy przybieżeli...

nadzoru spółek samorządowo-państwowych. Promował ideę Komitetu Nominacyjnego dla kandydatów do rad nadzorczych spółek skarbu państwa, by zapewnić swojej rodzinie politycznej władztwo korporacyjne ponad czas kadencji parlamentarnej.

Żeby polskie mogło być polskie, a przy tym nasze?

Dorobku gospodarczego J. Lewandowskiego przedstawiać nawet nie wypada. Sądząc z oświadczenia majątkowego europosła nie musiał wcale wahać wolnego rynku - działalność polityczna opłacana latami z budżetu jest nader... opłacalna. Całą resztę rupieci należało sprzedać komukolwiek za jakąkolwiek cenę, którą ktoś mógł lub chciał zapłacić.

Żeby wszystko co polskie, mogło być globalne i państwu pod nogami nie zawadzało...

Państwo tak urządziło... urządziło wygodę rządzącym.

Sprzedaż Lotosu kapitałowi rosyjskiemu budził więc nadzieję a nie frasunek. Z powodu działalności, pomysłów, umów Donalda Tuska, Aleksandra Grada, Mikołaja Budzanowskiego, a nawet Pawła Olechnowicza, który zło-wieszczył fuzję Lotosu z Orlenem - nikt z bieżących obecnie do prokuratury liberalnych kołędniczków nie wszczywał publicznych tumultów.

Oplatek z Lukoilem, Rosśnieftem, Gazpromnieftem?

Żeby polskie było rosyjskie...?

Nawet obłudnikom - dobrych świąt i refleksji na miarę „Kapitalizmu XXI wieku”...

Marek Formela

F(ig)raszka

Już w komplecie jest
Familia
Święta, Święta i ... Wigilia
Świece płoną nastrojowo
A dom pachnie piernikowo
Stół przepięknie jest
nakryty
Jakby złotem był spowity
Rozmaitość ciast, łakoci
Na półmisku karp się złoci
Już za chwilę babcia z
dziadkiem
Będą dzielić się oplatkiem
Wszyscy mili, wszyscy
szczerzy
I uprzejmi przy wieczerzy
Jest wesoło, dzieci zgrają
Wyczekuje Mikołaja...
Choćby bardzo był zajęty
To przyniesie im prezenty

Liczb

25 tys. zł

faktura MTG SA za
organizację gali sportu

26 tys. zł

koszt poczęstunku na
gdańskiej gali sportu

Cytat tygodnia

- Odpowiedzmy sobie na pytanie, nawet na chwilę przyjmując zastrzeżenia Solidarnej Polski, czy rządy D. Tuska dałyby Polsce większą podmiotowość w stosunkach z Brukselą, większą suwerenność, czy mniejszą? - **Marcin HORALA, wiceminister, poseł PiS, w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.**

- Idea jest taka - „Zupy na Monciaku” - , że jemy razem, nam nie chodzi o wydanie posiłków, ważniejsze jest dla nas, by pobyć razem w czasie, gdyż z naszym bezdomnym już nie może spędzić czasu nikt inny - **Aleksandra KAMIŃSKA, szefowa fundacji „Zupa na Monciaku” w rozmowie z red. Anną Rębas. „Gość dnia” - RADIO GDAŃSK.**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Wszystko dla Gdańska - milion dla fundacji

Prywatna fundacja radnego Koalicji Obywatelskiej rządzącej Gdańskiem otrzymała ponad milion złotych publicznych dotacji na różne projekty. Ponad 400 tys. zł to pieniądze z budżetu biura ds. kultury, który Andrzej Stelmasiewicz jako przewodniczący komisji kultury opiniuje i kontroluje. Usługi fundacji, "działania promocyjno-wizerunkowe", kupuje też biuro prezydent Gdańska, A. Dulkiwicz, partyjnej koleżanki radnego. Czy korozja trawi gdański samorząd?

Z okazji 15. lecia fundacji "Wspólnota Gdańska" prezydent A. Dulkiwicz przekazała Andrzejowi Stelmasiewiczowi, b. prezesowi, jej fundatorowi, radnemu z własnego klubu i członkowi tej samej rady stowarzyszenia "Wszystko dla Gdańska" wart ok. 5 tys. zł obraz kupiony za pieniądze podatników. To skromny deser do 341 tys. zł złotych, które fundacja pozyskała z budżetu Gdańska tylko w 2022. Aż 180 tys. zł z tej kwoty pochodzi ze środków Biura Prezydenta ds. Kultury. Jego dyrektor Barbara Frydrych i przewodniczący komisji kultury, właśnie Andrzej Stelmasiewicz, razem podejmują rekomendacje finansowe w licznych komisjach, zespołach i kapitułach powołanych przez kierowniczkę gdańskiego samorządu.

W lipcu 2018 roku prezes fundacji "Wspólnota Gdańska", Andrzej Stelmasiewicz, został przedstawiony przez prezydenta Pawła Adamowicza jako lider listy kandydatów na radnych miejskich z okręgu obejmującego Oliwę i Osowę. Już po wstąpieniu na miejski ring polityczny administracja P. Adamowicza przekazała ok. 70 tys. zł na różne projekty fundacji kandydata jego komitetu wyborców. Za te pieniądze w swoim okręgu wyborczym fundacja fundatora, prezesa i kandydata A. Stelmasiewicza mogła inspirować życiwe myślenie wyborców, choćby zachęcając do znośnienia do biura fundacji "Skarbow Oliwian" - co we wrześniu 2018 magistrat bez rozterek dofinansował.

Łącznie w sezonie 2018 i 2019, gdy radny Stelmasiewicz nie mógł już ustawowo być prezesem fundacji i przekazał władzę wykonawczą córce, też radnej, tyle że dzielnicy VII Dwór, rekomendowanej przez... "Wszystko dla Gdańska", fundacja pozyskała z budżetu 390 tys. zł. Blisko połowę z budżetu Biura Prezydenta ds. Kultury, który opiniuje komisja kultury i promocji kierowana przez... Andrzeja Stelmasiewicza.

Co wypada też odnotować, koleżanka z rady stowarzyszenia "WdG" bez zbędnych ceregieli wykupiła usługi

fundacji za 7 tys. zł. A. Dulkiwicz zapłaciła fundacji kolegi z teamu politycznego za "lokowanie miasta Gdańska" w Gdańsku i wydanie poczęstunku na spotkaniu w Instytucie Kaszubskim.

W latach 2020-2022 fundacja fundatora i radnego z klubu prezydenckiego przyciągała coraz lepszymi projektami coraz większą uwagę miejskich urzędników - łącznie uwaga ta warta była 0,9 mln złotych. Ani dyr. B. Frydrych, ani szefowie Wydziału Rozwoju Społecznego, Grzegorz Szczuka i Grzegorz Kryger, Izabela Chorzelska kooperujący z radnym w różnych miejskich gremiach rozstrzygających o przeznaczeniu publicznych środków w ramach polityk miejskich, współpracy tej nie zakłócali.

Swój wkład w korzystanie z fundacji zapisała też koleżanka z rady wehikułu politycznego "Wszystko dla Gdańska", prezydent A. Dulkiwicz. Stosownie do okoliczności i zgodnie z uprawnieniami, nie bacząc na różne śmieszne imponderabilia, kupiła w fundacji dla swojego biura usługi za prawie 40 tys. zł. Bo czyż można lepiej ulokować markę Gdańsk niż w fundacji kolegi z klubu, na dodatek z Gdańskiem w tytule? Lub nie powierzyć takiej firmie działań promocyjno-wizerunkowych?

Podlegający Monice Chabior, zastępczyni Dulkie-

wicz, Wydział Rozwoju Społecznego przez ostatnie 3 lata zrealizował z fundacją prezydenckiego radnego przedsięwzięcia za ok. 480 tys. zł. Różne to były atrakcje, niekiedy cykliczne, niekiedy jednorazowe: półkolonie dla dzieci, dom sąsiedzki, akademie przedszkolaków, przegląd piosenki o Gdańsku, młody przewodnik a też usługi cateringowe. W latach wcześniejszych wydział dokładał też fundacji po 3500 zł na święto ulicy, przy której w Oliwie mieszkał prezes "Wspólnoty Gdańskiej"...

Z kolei podlegająca bezpośrednio prezydent Dulkiwicz, dyrektor biura kultury B. Frydrych, fundacji radnego z ugrupowania szefowej powierzyła w latach 2020-22 370 tys. miejskich złotych. Gmina Gdańsk, w formie dotacji, z konkursu ofert lub umowy z partnerem zaangażowała się w budowę szopek z piasku, wigilie międzywyznaniowe i wigilie zwykłe, śpiewanie z sąsiadami, pikniki oliwskie "Viva Oliwa", akademie sztuki, święto książki, zbieranie skarbów, rozmowy nieobojętne na tematy fundamentalne.

Radny Stelmasiewicz został też ostatnio obwołany gdańskim "Darczyńcą roku" przez kapitułę nagrody im. Bądkowskiego, której był członkiem. Słynna gdańska szczodrość polegała w tym przypadku m.in. na



fot. Grzegorz Mehring/gdansk.pl

dystribucji części pieniędzy z diet radnego - 38 tys. zł - do własnej fundacji. W kapitule radnego Stelmasiewicza oceniał dyr. wydziału gospodarki komunalnej Piotr Kryszewski. Nie protestował, też zresztą z budżetu swojej placówki wsparł fundację radnego - i został czwartym zastępcą prezydenta Gdańska.

Rok wcześniej, kapituła tej nagrody, z radnym Stelmasiewiczem i dyrektorem I. Chorzelską z przyjaznego fundacji Wydziału Rozwoju Społecznego w składzie, uznała, że "Wspólnota Gdańska" zasługuje na wyróżnienie wśród organizacji pozarządowych za różnorodne wspieranie społeczności lokalnej. Za "czynienie naszego życia lepszym" - wzruszyła się przełożona miejskich sponsorów fundacji, prezydent A. Dulkiwicz.

Sam twórca fundacji i nieustrudzony uczestnik różnych miejskich ekstrawagancji, powiada zaś skromnie skła-

dając świąteczne życzenia publiczności w swoim ogródku wyborczym: "Żeby udało się wiązać koniec z końcem, jak ma się na chleb".

Radny Stelmasiewicz, wyposażając skutecznie prywatną fundację w miejskie pieniądze, za których cyrkulację odpowiada jego polityczna towarzysząca, dworuje sobie z otoczenia. W pierwszym oświadczeniu majątkowym przeoczył 0,8 mln dochodu z udziałów w swoje spółce. Nie wymienia też samochodu volvo, który użytkuje pod szyldem własnej firmy, choć na oko wart jest ciut więcej niż 10 tys. zł. W ostatnim oświadczeniu wykazał 486 tys. zł brutto z pracy w zarządzie spółki i 2,7 mln zł brutto z tytułu dochodów spółki. Fundacja "Wspólnota Gdańska" otrzymała z imiennych wpłat 1 proc. ok. 1800 zł. Lepszym zatem donatorem jest ogół składający się na budżet Gdańska, który radny uchwała...

- To sytuacja żenująca, radny, który za budżet gminy odpowiada, jest jego beneficjentem, a urzędnicy podejmujący decyzje o przyznaniu środków nie widzą nic niestosownego w takiej cyrkulacji uprzejmości - mówi "Gazecie Gdańskiej" szef klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska Kazimierz Koralewski.

W radzie fundacji, powołanej przez fundatora m.in. Katarzyna Hall, b. minister edukacji w rządzie Tuska, gdańska poseł PO Małgorzata Chmiel, która przez lata zaszczytu tego nie eksponowała w oświadczeniu majątkowym, a ma biuro poselskie obok siedziby fundacji!

Jakaś korozja dopadła architekturę gdańskich relacji...

GG



MATERIAŁ
MARKETINGOWY



Dołącz do Łańcucha Wdzięczności PZU i razem z nami czyń dobro!

Wyrażając swoją wdzięczność w akcji **#PZUwdzięczni** dokładasz swoją cegiełkę do obdarowania prezentami dzieci z domów dziecka.

Bądźmy wdzięczni – to takie proste.

Dowiedz się więcej na pzu.pl/wdzieczni



Cena niemieckiego rabunku

Z Arkadiuszem Mularczykiem, posłem od 2005 r., od 2020 r. wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu ds. oszacowania wysokości odszkodowań należnych Polsce od Niemiec za szkody wyrządzone w trakcie II wojny światowej, od 2022 r. pełnomocnikiem Rządu do spraw Odszkodowań za Szkody Wyrządzone Agresją i Okupacją Niemiecką w latach 1939-1945, wiceministrem Spraw Zagranicznych, rozmawia Artur S. Górski

– 1 września, w 83 rocznicę niemieckiej napaści na Polskę zaprezentował pan raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej. W ślad za tym Sejm uchwałą wezwał rząd Niemiec do przyjęcia odpowiedzialności politycznej, historycznej, prawnej oraz finansowej i do zadośćuczynienia za skutki rozpętania II wojny światowej przez III Rzeszę. Jakie kroki podjęła polska dyplomacja by działania były skuteczne i wolne od podejrzeń o li tylko polityczne wykorzystywanie strat i cierpienie narodu?

– 3 października została wystosowana nota dyplomatyczna do rządu Niemiec, która zawiera i opisuje dziewięć żądań strony polskiej. Strony powinny podjąć niezwłoczne działania zmierzające do trwałego, kompleksowego i ostatecznego prawnego i materialnego uregulowania następstw okupacji niemieckiej. Rząd zawarł w niej kwestie odszkodowań dla polskiego państwa i jego obywateli, zwrotu zrabowanych dzieł sztuki, zrabowanych zasobów bankowych, czyli grabieży polskiego sektora finansowego, zniszczeń gospodarczych i infrastrukturalnych, zwrotu majątku mniejszości polskiej w Niemczech oraz szereg kwestii związanych z zadośćuczynieniem i szeroko rozumianymi odszkodowaniami wojennymi. Niemcy nigdy ich Polsce nie zapłaciły.

– Dla Berlina temat reparacji jest zamknięty. Podobnie uważa część polskiej opinii publicznej...

– To, że część społeczeństwa uważa, że sprawa jest zamknięta i dochodzenie odszkodowań jest skazane na porażkę jest wielkim sukcesem niemieckiej dyplomacji i siły jej oddziaływania, a jednocześnie porażką polskiej dyplomacji.

– W traktacie zjednoczeniowym zapisów o reparacjach, czy odszkodowań dla Polski zabrakło. Proces ratyfikacji



traktatów zakończył się jesienią 1991 roku. Nie zadbał o to ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, ani jego następcy?

– Niestety ta sprawa nie była obecna na agendzie rozmów polsko-niemieckich, a jeśli była to bardzo nieśmiało. Dlaczego tak się zadziało – byłoby to tematem na inny obszerny artykuł. W dużej mierze było to wynikiem priorytetów ówczesnej polskiej dyplomacji. Było nimi wejście do NATO i do Unii Europejskiej. Traktowano Niemcy jako promotora tych naszych dążeń i idei. Temat odszkodowań nie był podnoszony...

– Niemcy są naszym najważniejszym partnerem gospodarczym oraz sojusznikiem w NATO.

– Istotnym elementem był też fakt, że RFN, jeszcze przed formalnym zjednoczeniem, po upadku komunizmu, przeprowadziła w Polsce ofensywę kapitałową, wykupując spory pakiet rynku finansowego i medialnego. Niemcy zbudowały tutaj potężną bazę wpływów, dzięki temu osiągnęły w Polsce nadspodziewanie dużo.

– Trudno skutecznie prowadzić dyplomację i podnosić słuszne nawet roszczenia nie mając ambasadora w Berlinie. Ambasador Dariusz Pawłowski złożył listy uwierzytelniające dopiero 22 listopada tego roku. Dlaczego przez 11 miesięcy nie mieliśmy ambasadora w Niemczech?

– Działo się to przed moim powołaniem. Nie chcę wchodzić w szczegóły i w tzw. kuchnię obsady ambasadorów. Zwłoka wynikała najpewniej

z poszukiwania odpowiedniej osoby, która będzie dobrze przygotowana i asertywna wobec polityki niemieckiej. Berlin jest dla nas jedną z kluczowych stolic. Relacje z Niemcami nie należą do łatwych. Po drugie – kluczowe jest zakończenie głównych prac przy budowie nowej polskiej ambasady w Berlinie.

– Trwa to długo, dwie dekady...

– Ale myśmy podjęli skuteczne działania i jest szansa, że w przyszłym roku, po etapie prac wykończeniowych, placówka zacznie działać (ambasada zlokalizowana będzie przy alei Unter den Linden, kilkaset metrów od Bramy Brandenburskiej – dop. red.). Zależało nam na osobie, która także przypilnuje ukończenia inwestycji budowy ambasady.

– Co do przypilnowania, to realizację inwestycji prowadzi europejski concern Strabag. Walne zgromadzenie Strabag SE odwołało dopiero w maju tego roku członka rady nadzorczej delegowanego przez Rasperię, kontrolowaną przez Olegę Deripaskę...

– Pragnę uspokoić, że MSZ dochowało staranności. Nie chciałbym wchodzić w szczegóły. Mam zaufanie i przekonanie, że kwestie wrażliwe zostały dopilnowane. Wykonawca wykona robotę profesjonalnie i w sposób bezpieczny dla naszego państwa.

– Wracając do odszkodowań i zadośćuczynienia – nie do reparacji. Czy terminologia wynika z braku traktatu pokojowego z Niemcami? W 1945 roku nie było z kim go

podpisać, a umowy z konferencji „2+4” nie traktujemy jako traktatu pokojowego?

– Pojęcie odszkodowania jest szersze i obejmuje skutki i konsekwencje wynikające z wojny, nie tylko ze zniszczeń wojennych. Mówimy o wszystkich skutkach wojny, wchodzą w nie też reparacje wojenne.

– Czy jest cena cierpienia? Jak wyliczyć odszkodowania za pomordowane dzieci, za spalone wiejskie chaty, za zburzoną Warszawę?

– Według „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej” kwota naszych strat poniesionych w wyniku wojny rozpętanej przez Niemców, to 6 bilionów 220 miliardów złotych. Wstęp do raportu szczegółowo opisuje, że oparliśmy się na twardych liczbach i stratach materialnych i ludzkich, czyli oparliśmy się na udokumentowanych stratach. Przeliczone zostało utracone PKB. Podkreślam, że jest cały, wielki obszar strat nie do oszacowania. Wspomniał pan wymiar cierpienia, utraconych pokoleń. Do tego dodam utracone możliwości naszej gospodarki, zachwianie perspektyw demograficznych. Utracone szanse rozwojowe, choć opisane, wycenione nie zostały. Byłyby to wyłącznie symulacje. Są opisane, ale nie są zaliczone do kwot odszkodowań. Te opieramy na twardych danych o stratach poniesionych przez Polskę z winy okupantów niemieckich.

– Czy w kontekście naszych roszczeń jako argument, czy precedens, może być użyta umowa pojednawcza RFN z Namibią (dawna niemiecka Afryka Południowo-Zachodnia)? Rząd federalny uznał okrucieństwa popełnione na plemionach Herero i Nama za ludobójstwo i przekazał ponad miliard euro na projekty rozwojowe na terenie Namibii.

– Co więcej, rząd niemiecki oprócz tego, że dogaduje się w

kwestii odszkodowań z Namibią, dzisiaj, czyli 19 grudnia, w osobach ministrów spraw zagranicznych i kultury jedzie do Nigerii, pilotując zwrot tzw. brązów z Beninu. Nigeria odzyskuje realnie swoje cenne dobra kultury (to ok. 1130 obiektów, które były przechowywane lub wystawiane w niemieckich muzeach – dop. red.). Niemcy rozliczają się ze zbrodniami z okresu kolonialnego, z rabunku dzieł sztuki afrykańskiej. Ale nie chcą słyszeć o rozliczeniu się z wywołania II wojny światowej i ze zbrodni na ziemiach polskich. To zdumiewające podejście do ofiar wojny i zachowanie nieprzystające do norm cywilizacyjnych. Niemcy korzystali i korzystają ze zrabowanych w Polsce po 1939 roku zasobów. – Czy propozycja „doproszenia” Izraela do kwestii odszkodowań, a wspominali o tym prezes PiS Jarosław Kaczyński i ambasador Ja’akow Liwne, nie wywoła lawiny roszczeń wobec Polski ze strony Izraela i USA? Odżyje ustawa 447 (ang. Justice for Uncompensated Survivors Today Act of 2017) o „niezwłocznym uczynieniu sprawiedliwości ocalonym z Holocaustu, którym nie zadośćuczyniono ich strat”. Polska – o ile odszkodowania uzyska, podzieli się z nimi ze spadkobiercami Żydów, obywateli polskich sprzed 1939 roku i z potomkami ocalonych z „Zagłady”?

– Musimy mieć świadomość, że podczas II wojny światowej nasze straty demograficzne zadane ze strony Niemców wyniosły 5 milionów 219 tysięcy ludzi. Byli to polscy obywatele różnych narodowości, różnego pochodzenia. Wśród wymordowanych obywateli RP było około trzech milionów Żydów, czy inaczej – obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Domagamy się odszkodowania dla państwa polskiego oraz dla rodzin polskich obywateli, które poniosły straty majątkowe, osobiste. Uznajemy fakt, że byli wśród nich

obywatele wyznania mojżeszowego. Nie przemilczamy faktów. Jest to okoliczność oczywista. Jesteśmy otwarci w kwestii dochodzenia odszkodowań do współpracy z innymi państwami. Na skutek wojny i przesunięcia granic polskie państwo utraciło co trzeciego obywatela, około 11 milionów jego obywateli. Część tej wielkiej grupy wyemigrowała do USA, do Wielkiej Brytanii, do ówczesnej Palestyny czy pozostała na dawnych Kresach. II wojna światowa zakończyła się konferencją w Poczdamie w 1945 roku. Potem mieliśmy 45 lat dwubiegunowego podziału świata i żelazną kurtynę, która uniemożliwiła odmrożenie wielu, wymagających rozwiązania, tematów. Dzisiaj jest czas by kwestie odszkodowań uregulować. Podobne polskim roszczenia mogą wysunąć inne państwa, zaatakowane przez Niemcy – jak Grecja, Serbia, Ukraina, Białoruś. To co dzieje się na Ukrainie, szczególnie po 24 lutego, powoduje, że ludzie, że opinia publiczna, widzą czym jest wojna, jakie niesie ofiary i spustoszenia. Niemcy nie zapłaciły za skutki wojny. Rosja ma ponieść konsekwencję agresji, wojny, że musi zapłacić za zniszczenia na Ukrainie. Mrożone są zasoby oligarchów. Jeśli domagamy się ukarania i rozliczenia Rosji, to Niemcy muszą odpowiedzieć za skutki II wojny światowej.

– Nie domagamy się odszkodowań od Federacji Rosyjskiej, od państw powstałych po rozpadzie ZSRS, za skutki agresji z 17 września 1939 roku?

– Na chwilę obecną podnosimy kwestię odszkodowań od Niemiec. Informujemy sojuszników i partnerów, organizacje międzynarodowe, przygotowujemy kolejne działania o charakterze informacyjnym. Nie wykluczam, że w perspektywie stanie i temat roszczeń wobec drugiego z agresorów. Nie jest to tylko tematem badań historyków.

2022

według liczby
odwiedzających

Błogosławionych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego
Nowego Roku!

MiW
Muzeum II Wojny Światowej



452 303
wystawa główna



4 443
rekord dnia 26.07.2022



12 811
wystawy czasowe

Dziękujemy za
Waszą obecność

Zachować się...

Miała niespełna osiemnaście, kiedy zginęła z rąk ubeckich katów. Skazana niesłusznym wyrokiem na śmierć, do końca pozostała wierna najwyższemu ideałom. Torturowana nie wydała nikogo z oddziału. Oddała swoje młode życie, służąc ukochanej Polsce. „Zachowała się jak trzeba”. Danuta Siedzikówna „Inka” – Panna Niezłomna.

Kim była

Danuta przychodzi na świat w Guszczewinie 3 września 1928 roku jako jedna z trzech córek (starsza siostra – Wiesława, młodsza – Irena) Wacława i Eugenii z Tymińskich. Ojciec dziewcząt jest leśniczym. Dwukrotnie zesłany do łagru, z którego ostatecznie wydostaje się z Armią Andersa. Z powodu wycieńczenia umiera w Teheranie w 1943 roku (tam też zostaje pochowany). We wrześniu tego samego roku gestapo rozstrzeliwuje matkę Danuty, która pomimo okropnych tortur, nie wydaje nikogo z podziemia. Po śmierci rodziców dziewczynki trafiają pod opiekę babci – Anieli. W grudniu 1943 roku siostry: Wiesława i Danuta składają przysięgę w AK.

Losy Danki

W październiku 1944 roku Danuta podejmuje pracę jako kancelistka w nadleśnictwie Narewka. Rok później w maju wszyscy pracownicy zostają aresztowani przez UB. Tym sposobem łączą się drogi Danuty i 5 Wileńskiej Brygady AK. W drodze z Narewki do Hajnówki pracownicy nadleśnictwa zostają odbici z rąk UB przez oddział „Konusa” (Stanisław Wołonciej), z którym Danuta trafia do samego mjr. „Łupaszk” (Zygmunt Szendzielarz).

5 Wileńska

Danuta swój pseudonim zapożycza od szkolnej koleżanki. Początkowo sanitariuszka należy do szwadronu „Piasta” (por. Jan Mazura), później pełni służbę u „Mścislawa” (por. Marian Pluciński). Kiedy we wrześniu 1945 roku zostaje podjęta decyzja o rozwiązaniu Brygady, idzie kontynuować naukę w gimnazjum, jednak niedługo potem musi zacząć się ukrywać, ponieważ do aresztu trafia jej starsza siostra – Wiesława. Z pomocą swojego ojca chrzestnego (Stefan Obuchowicz), który wyrabia jej fałszywe dokumenty na własne nazwisko, dostaje pracę jako kancelistka w leśnictwie Miłomłyn. Pracuje tam jednak bardzo krótko – już w styczniu 1946 roku wraca na Pomorze do 5 Wileńskiej. Tam zostaje



przydzielona do szwadronu „Żelaznego” (por. Zdzisław Badocha). Bierze udział w jego brawurowych rajdach. To właśnie ona opatruje rannego w szycie w czerwcu 1946r. dowódcę. Później staje się podwładną „Leszka” (Olgierd Christa), który przejmie szwadron po „Żelaznym”.

Ostatni rozkaz

„Inka” w swoją ostatnią podróż – do Gdańska wyrusza w sobotę, 13 lipca 1946 roku. Ma pojechać po medykamenty dla Brygady. Drogę rozpoczyna w Zwierzyńcu od wyjścia z domu Państwa Łytkowskich (Marty i Leona) – odważnych, kochających Polskę ludzi, którzy w 1946 roku często gościli w swoich progach żołnierzy 5 Wileńskiej AK. Tak wspomina „Inkę” Pan Jerzy (syn Marty i Leona Łytkowskich), z którym miałam okazję rozmawiać 22 sierpnia 2022 roku: „Była tu trzy może cztery razy. Więcej nie zdążyła. To nieprawda, co się często czyta, że „Leszek” (Olgierd Christa) widział ją w sukience, że wydała mu się zupełnie inna. Nie mógł jej widzieć, bo przyszła do nas do domu z lasu się przebrać. Założyła spódnice, białą bluzkę i żakiet mojej matki. Dostała też torbę podróżną. Matka była szczupłą kobietą, dlatego cieszyła się, że ubrania pasowały na „Inkę”. Poszła na stację do Lipowej Tucholskiej. Szła tą drogą. Odchodząc była smutna”.

Gdańsk

Danka jedzie do Gdańska z zamiarem odwiedzenia młodszej siostry – Ireny oraz brata matki – Brunona Tymińskiego. 19 lipca „Inka” trafia do mieszkania (lokal konspiracyjny) siostr Mikołajewskich – Heleny i Jadwigi. W nocy niespo-

dziewanie do mieszkania wpadają ubecy. Zabierają Dankę do więzienia, mieszczącego się przy ulicy Kurkowej. Dziewczyna trafia do celi w pawilonie przeznaczonym dla więźniów politycznych. Kto zdradził „Inkę”? Współpracowniczka UB, łączniczka u „Łupaszk” – Regina Mordas - Żylińska (kolaborantka o pseudonimie „Gina”). Ta sama osoba, przez którą wcześniej wpadł dowódca Danuty – „Żelazny” (Zdzisław Badocha). „Gina” zostaje skonfrontowana z „Inką” z zamiarem namówienia jej na współpracę. Danka pozostaje niezłomna – mimo swoich zaledwie siedemnastu lat, nie wydaje nikogo z oddziału. Okazuje się silniejsza od Reginy, która jest o wiele bardziej doświadczoną wywiadowczynią.

Sądowe morderstwo

Rozprawa odbywa się w trybie doraźnym 3 sierpnia 1946 roku w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Gdańsku. „Inka” zostaje oskarżona o mordowanie rannych oraz nakłanianie do egzekucji. Młody wartownik UB (Adamski) zeznaje, że w trakcie akcji pod Tulicami sanitariuszka rozkazała rozstrzelać dwóch funkcjonariuszy UB. Miała powiedzieć: „Poznaję te ubeckie mordy... Rozstrzelajcie ich!”. Olgierd Christa „Leszek” (dowódca młodej sanitariuszki) tak komentuje po latach kłamliwe zeznania: „To idiotyzm. Tak może twierdzić tylko ktoś, kto w ogóle nie ma pojęcia o wojsku. Nas obowiązywała żelazna dyscyplina. Sanitariuszka, do tego siedemnastoletnia nie wydawała żadnych rozkazów. Na pewno nie w obecności „Żelaznego” albo mojej!”.

Jedynie prawdziwe zeznania podczas procesu padają z ust milicjanta Mieczysła-

wa Mazura, któremu podczas akcji pod Sulęcynem, „Inka” podała opatrunek. Są one jednak zupełnie nieistotne. Dankę skazują dwukrotnie na „karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa”. Za nielegalne posiadanie broni dostaje także 15 lat więzienia. Jednym z sędziów jest pracujący w trakcie wojny w Kripo (Kriminalpolizei) kpt. Kazimierz Nizio-Narski. „Inka” nie zwraca się o ulaskawienie do Bolesława Bieruta, robi to jej obrońca z urzędu (pod listem Danki nie składa swojego podpisu). Prezydent Krajowej Rady Narodowej nie korzysta z prawa łaski. Gdy informacja dociera do Gdańska, zapada decyzja o wykonaniu wyroku. Data zostaje wyznaczona na 28 sierpnia. W dniu wykonania wyroku sanitariuszce brakuje 6 dni do ukończenia osiemnastu lat. 28 sierpnia 1946 r. rozstrzelany ma zostać także inny żołnierz „Łupaszk” – 41-letni Feliks Selmanowicz „Zagończyk”. Tak wspomina spotkanie ze skazanym ks. Marian Prusak (w tamtym czasie wikariusz w kościele garnizonowym): „Kiedy wszedłem, widziałem przeraźliwy smutek w jego twarzy”. Słowa, które jako pierwsze „Zagończyk” wypowiada w obecności ks. Prusaka, brzmią: „No tak, jednak nie skorzystano z prawa łaski”. Ks. Prusak zapamiętał „Inkę” jako młodą, szczupłą dziewczynę. Mówił, że przyjęła go bardzo spokojnie, wypowiadała się, a później poprosiła, żeby o wyroku powiedział jej siostrę. „Mówiła to ciągle tak, jakby się spowiadała. Czuliśmy, że możemy być obserwowani. Podała mi adres” – wspominał duchowny.

Wyrok

Skazanych wyprowadzono na egzekucję o godzinie 6:15. Ks. Prusak obecny podczas egzekucji Bohaterów, wspominał, że gdy przyprowadzono go na miejsce wykonania wyroku, „Inka” i „Zagończyk” już tam byli. Z opowieści naocznego świadka wynika, że mieli ręce związane lub skute kajdankami. Pomieszczenie było niewielkie – „jak dwa pokoje”. „Miałem

krzyż, dałem go do pocałowania. Chciano im zawiązać oczy, nie pozwolili. Obok czekała zgraja ludzi tak, że było dosyć ciasno. Był wojskowy prokurator i pełno jakiś młodych ubowców. Ustawiono nieszczęślików pod słupkami. W rogu był stolik, skąd prokurator odczytywał wyrok i skąd dał rozkaz wykonania egzekucji. Była taka jakby wnęka, chyba czerwona, nieotynkowana cegła, były słupki do połowy wysokości człowieka. Postawiono ich przy nich, nie pamiętam, czy ich przywiązano. Ci, którzy tam stali, nie uszanowali powagi śmierci. Obrzucili skazańców obelżywymi słowami, a prokurator odczytał uzasadnienie wyroku i poinformował, że nie było ulaskawienia” – tak po latach o wyroku wypowiadał się ks. Prusak. Ostatnie słowa prokuratora brzmią: „Po zdrachach narodu polskiego, ognia!”. Skazańcy wydają jeszcze okrzyk (jakby się wcześniej umówili): „Niech żyje Polska!”. Po salwie osuwają się na ziemię, ale ks. Prusak widział, że nadal żyją (być może dlatego, że miłość do Polski jest kuloodporna?). Wtedy ppor. Franciszek Sawicki z gdańskiego KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego) – dowódca plutonu egzekucyjnego podchodzi do nich i z bliskiej odległości dobija strzałami w głowę. Danka krzyczy jeszcze: „Niech żyje Łupaszko!”. Co znajdowało się w grypsie, który „Inka” przekazała z więzienia? Słowa nakreślone przez siedemnastoletnią sanitariuszkę to: „Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba”.

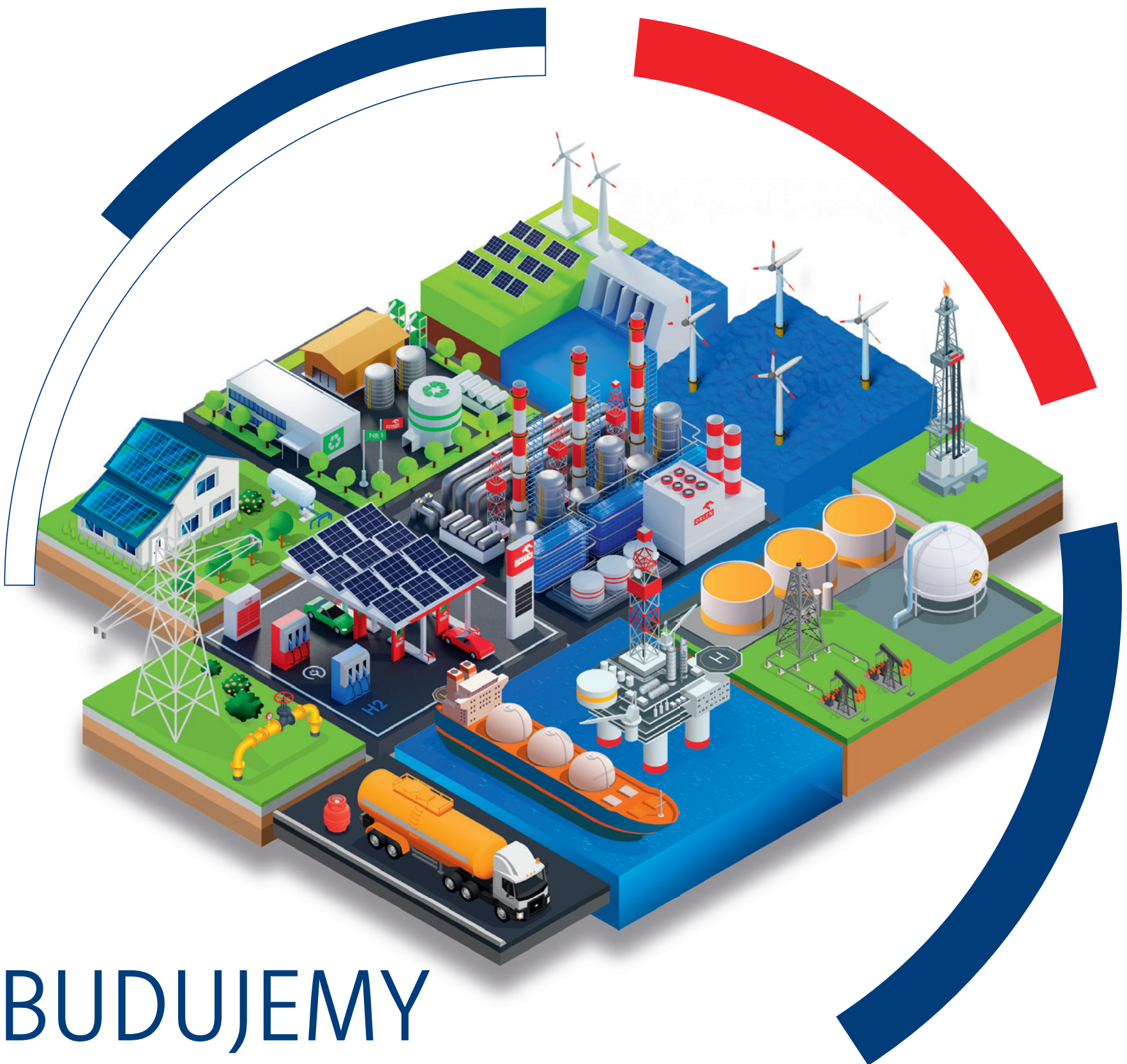
Zasiane ziarno

Komuniści zrobili wszystko, żeby nikt nie dowiedział się o bohaterstwie młodej dziewczyny. Informacja o egzekucji podana w „Dzienniku Bałtyckim”, została zatytułowana: „Osiemnastoletnia dziewczyna katem”. „Inka” na sprawiedliwość musi czekać kilkadziesiąt lat – Wydział IV Karny Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku postanowieniem z 10 czerwca 1991 r. uznaje za nieważny wyrok, stwierdzając, że działała ona na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego. Zwłoki Danuty

zostają odnalezione podczas prac prowadzonych przez Instytut Pamięi Narodowej w ramach projektu „Poszukiwanie nieznanych miejsc pochówków ofiar terroru komunistycznego 1944-1956”, który rozpoczął się latem 2014 roku. 1 marca 2015 roku rodzina Danki otrzymuje notę identyfikacyjną, potwierdzającą odnalezienie ciała młodej bohaterki. Dnia 28 sierpnia 2016 roku, w 70. rocznicę bestialskiego mordu, którego dopuścili się komunistyczni kaci, „Inka” i „Zagończyk” zostają pochowani z honorami na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku. Komunistyczni oprawcy przegrywają. „Inka” jest bohaterką wielu publikacji historycznych. Szkoły i drużyny harcerskie obierają ją za patronkę, kultywując wartości, którym była wierna. Powstają utwory, obrazy, pomniki oraz inne dzieła kultury poświęcone bohaterskiej sanitariuszce od „Łupaszk”. Pamięć o Danucie Siedzikównie pielęgnują również środowiska narodowe. Młodzież Wszechpolska z Pomorza brała udział w uroczystościach pogrzebowych. Rok rocznie przedstawiciele Okręgu składają kwiaty na grobie „Inki”. Organizowane są także Marsze Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Ponadto warto wspomnieć o Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych z Okręgu Pomorskiego, którego członkowie, jako wolontariusze, brali udział w pracach wykopaliskowych na Cmentarzu Garnizonowym w 2014 roku.

W Zwierzyńcu obok domu Państwa Łytkowskich, skąd Danuta wyruszyła w drogę do Gdańska, w 2020 roku pojawia się tablica, która przypomina o jej ostatniej podróży (na stacji w Lipowej Tucholskiej także znajduje się tablica, upamiętniająca podróż bohaterki). Rok temu spełnia się także wielkie pragnienie Pana Jerzego – obok tablicy zostaje postawiona kapliczka Matki Boskiej Ostrobramskiej z bardzo wymownym połączeniem słów Maryi: „Oto ja służebnica...” oraz „Inki”: „...Zachowałam się jak trzeba”.

Blanka Kiesz, 20-letnia studentka Uniwersytetu Gdańskiego, wydziału Archeologii.



BUDUJEMY KONCERN MULTIENERGETYCZNY

Połączony potencjał i kompetencje Grupy ORLEN oraz PGNiG to rozwój nowych, czystych źródeł energii, stabilność i bezpieczeństwo dostaw, a także lepsza oferta dla milionów Klientów. Silny, europejski koncern to nasza odpowiedź na wyzwania przyszłości. **Razem zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne.**





Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



Andrzej Piwarski i Barbara Ur-Piwarska

Andrzej Piwarski - malarz stanu wojennego

13 grudnia w Bazylice św. Brygidy w Gdańsku otwarto wystawę malarstwa gdańskiego artysty Andrzeja Jana Piwarskiego „Ślady – Nadzieje – Polska 1970-1980 -1989”. Właścicielem 27 dzieł jest Komisja Międzyzakładowa NZSS „Solidarność” Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego. To chyba jedyny przypadek w Polsce, aby zbiór malarstwa należał do Związku Zawodowego.

Obrazy zostały namalowane w latach 1970-2016, a więc w ciężkich latach walki o nową Polskę. Wystawa jest prezentowana już od kilku lat i praktycznie w podobnym scenariuszu, ale co roku cieszy się niesłabnącym powodzeniem, odwiedzają ją nowi goście, młodzież i żyjący jeszcze uczestnicy tamtych wydarzeń. W tym roku pokaz mógł się odbyć dzięki zaangażowaniu „Solidarności” Gdańskiej Stoczni „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego i dzięki jej przewodniczącemu Mirosławowi Piórko, księdzu kanonikowi św. Brygidy Ludwikowi Kowalskiemu i kuratorce wystawy Małgorzacie Kuźmie z Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność.”

Andrzej Piwarski wraz z żoną Barbarą przez te wszystkie lata prowadzili zakrojoną na szeroką skalę działalność humanitarną pomocy w czasie stanu wojennego. Dziś po latach mógł osiąść w Gdańsku, mieście w którym kształtował swoją osobowość artystyczną. „Cykl malowałem na gorąco tu i teraz, to moja indywidualna wizja, zapis tego co obserwowałem dookoła. To było wielkie przeżycie i wywarło na mnie przeszywające wrażenie, z jednej strony okoliczności, z drugiej zaś rodząca się nowa artystyczna ekspresja. „Ślady” to zapis wydarzeń Grudnia 1970, a „Nadzieje” to Sierpień 1980 i następujące po nim czasy...”

To przypomnienie jego wielkiego dorobku artystycznego związanego z podpisaniem porozumień gdańskich i utworzeniem niezależnych związków zawodowych. Wydarzenia zmiany istniejącego porządku w Polsce rozpoczęły nowy etap kariery artystycznej Piwarskiego. Cykle „Ślady” i „Nadzieje” przedstawiające lata 70. i 80. ubiegłego wieku oraz powstające wstrząsające obrazy poświęcone pamięci księdza Jerzego Popiełuszki i Grzegorza Przemyka powstały w momencie, w którym artysta zmienił dotychczasowe zapatrywania na malarstwo. Dość zdecydowanie wyszedł poza utarte szlaki swojej twórczości przedstawiającej, między innymi piękne hiszpańskie pejzaże. Pojawiły się nowe wyzwania, pojawiło się malarstwo figuratywne i człowiek.

I jakże przydał się okres studiów i zajęć z legendarnymi pedagogami gdańskiej PWSSP. Byli to znakomici malarze, profesorowie Stanisław Teisseyre i Jacek Żuławski. To oni wykształcili w nim otwartość na sztukę gestu. Umieli rozwijać i pielęgnować jego osobowość. Piwarski wówczas otworzył się na nowe wyzwania. Był to przełomowy czas w jego twórczości. Malarz skupił się na tak docenianej wcześniej abstrakcji ekspresyjnej. Rodziła się nowa myśl, nowe spojrzenie na sztukę poprzez pryzmat wydarzeń społeczno-politycznych. Ale to też czas, kiedy Piwarski odkrywał nowe możliwości wyrazu jako artysta. Obudziło to drzemiące głęboko jego aspiracje, uśpione od czasu fascynacji muzyką i gry standardów jazzowych na fortepianie, lektury książek Leopolda Tytmana i czasu pejzaży przybyłego z Anglii Piotra Potworowskiego.

Andrzej Piwarski utwierdził się tylko w przekonaniu, by malować inaczej. W latach 60. ubiegłego wieku młodzi twórcy szukali swojej estetyki, każdy z nich chciał być tym jedynym,

oryginalnym i niepowtarzalnym. Nowa ekspresja stała się świeżą, mało rozpoznawalną płaszczyzną tych poszukiwań. Okazała się już nieco później odpowiednią do narracji wydarzeń sierpniowych i tego, co po nich nastąpiło: stanu wojennego i represji. Piwarski wówczas potwierdził swoją przynależność do grupy artystów prawdy i sensu. Po fascynacji katalońskimi kamieniczkami i zapisem historii widocznym na ich murach przyszedł czas na zapis historii ludzkości w Gdańsku. To opowiadanie o tragedii zwykłych ludzi, robotników, którego nie da się zamazać i o nim zapomnieć, ta historia już istnieje i istnieć będzie. Tak jak te ślady od setek lat istniejące na katalońskich murach. Tak artysta odnalazł się na nowo w swojej sztuce i tak znalazł nowy sposób wyrazu. Nie zmienił techniki, dalej malował ciężkim, gęstym i wyraźnym duktem. Emocjonalnie, spontanicznie i ekspresyjnie z wykorzystaniem piasku. Tworzył strukturę, która jest niezniszczalna. To symboliczne zachowanie długowieczności jego bohaterów. To nadanie obrazom dynamicznego pełnego ekspresji nowego wymiaru. Przeraziły oczy ukazywanych przez artystę postaci znamienują strach, bezsilność i niepewność. Stanowią kondensację jego subtelnej wrażliwości malarskiej.

Andrzej Piwarski wraz z żoną, również malarzką i rzeźbiarką, organizował wystawy za granicą już od roku 1973. Na początku mieszkali w Sztokholmie, później w Münster i w katalońskim Blanes, by w końcu działalność emigracyjną prowadzić w Essen, gdzie zdomowali się na 25 lat. Dziś mieszkają jeszcze sporadycznie w Berlinie i w Gdańsku.

Korzenie artysty sięgają Powstania Listopadowego i całą wiedzę malarską wywodzi on z tradycji polskiej sztuki. Duchem zawsze był w kraju, ponieważ jego prapradziadkiem był Jan Feliks Piwarski, znakomity polski malarz i grafik, kustosz Gabinetu Rycin przy Uniwersytecie Warszawskim oraz profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, a także jeden z pierwszych polskich litografów. Te tradycje ujawniły się w tak trudnym momencie. Talent, poparty osobistymi doświadczeniami i przeżyciami, pozwolił twórcom znaleźć poetykę swoich prac.

Połączone cykle „Ślady” i „Nadzieje” zaprezentowane zostały po podpisaniu porozumień sierpniowych. Czekają już na ekspozycję w Gdańsku, jednak sytuacja cały czas była niestabilna. Wystawa zamiast w Gdańsku pokazana została w Akademii Politycznej w Olpe, położonym niedaleko Kolonii. Zaprezentowano ponad 30 obrazów, około 40 fotogramów i kilkadziesiąt ulotek z okresu działalności Komitetu Obrony Robotników i strajków. Pokazowi towarzyszyło trzydniowe sympozjum poświęcone „Solidarności”. Była to pierwsza wystawa zorganizowana przez Andrzeja Piwarskiego na obczyźnie, potem nastąpiły następne i tych prezentacji i spotkań było już wiele - Luksemburg, Niemcy, Belgia, Anglia, Francja, Hiszpania.

Artysta wraz z żoną Barbarą Piwarską (pseudonim: Barbara Ur) mocno zaangażował się w pomoc Polakom, ściśle współpracował z Kościołem i Rządem RP na uchodźstwie. W wielu



europiejskich stolicach organizował manifestacje przeciw wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce. To prawie 10 lat pracy organizacyjnej, w czasach, gdy bez mała codziennie coś się działo. Jego mieszkanie w Essen dla Polaków było cały czas otwarte. Przez ich dom przewinęła się wówczas rzesza zwykłych ludzi, uciekinierów z kraju, ale także wielu znanych osobowości politycznych, profesorów, artystów, pisarzy, lekarzy, prawników czy dyplomatów. Spotkania odbywały się przeważnie w soboty, omawiane były najnowsze doniesienia oraz sposoby pomocy socjalnej dla kraju. Organizowane były różnego rodzaju akcje artystyczne, malowanie obrazów oraz przygotowywanie grafik okolicznościowych. Konsolidacja działań na rzecz pomocy była bardzo twórcza i okazała. Sztuka okazała się wówczas całym ich życiem, ale wątek społeczny obecny był w jego twórczości już od roku 1970 i pojawił się po wydarzeniach grudniowych.

Dziś, po tylu latach artysta żyje jeszcze tam-

tymi czasami. Trudne momenty, które bardzo mocno odcisnęły się na jego psychice, często powracają, nie dają spokoju tragiczne obrazy grudnia, a później stanu wojennego. Artysta, z perspektywy człowieka żyjącego od lat za granicą, mówi, że jest zawiedziony, bo jego wyobrażenie o wolnym kraju było inne, nie tak to wszystko miało wyglądać. Liczył na dużą współpracę różnych środowisk i opcji politycznych. Liczył na prawdziwą wolność i demokrację. Teraz myśli o rozsądnym rozliczeniu się z tematem i przynajmniej w swojej twórczości chciałby dać wyraz sensowności tamtych wszystkich działań.

Stanisław Seyfried

Fragment artykułu „Andrzej Piwarski - malarz stanu wojennego” jest częścią wstępu autorstwa Stanisława Seyfrieda do katalogu: „Andrzej Piwarski – Malarstwo, Ślady - Nadzieje – Polska 1970 - 1980 – 2016.”



Istota Świąt Bożego Narodzenia

Już za moment zasiądziemy przy wigilijnym stole. Warto zastanowić się nad tym, co tak naprawdę nas przy nim gromadzi. Wszechobecny materializm odziera Świąta Bożego Narodzenia z tego, co najważniejsze, sprawia, że zapominamy o tym, z jakiego powodu spotykamy się wtedy w gronie najbliższych, obdarowujemy się nawzajem prezentami oraz składamy sobie życzenia.

Chrystus przychodzi na świat w ubóstwie i prostocie. Rodzi się tam, gdzie są obecne: prawda, autentyczność, szczerość.

Swoje wspomnienia, dotyczące obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia na Białorusi, opisuje ksiądz Andrzej Bulczak – obecny wikariusz parafii Świętego Polikarpa Biskupa i Męczennika w Gdańsku Osowej. Przez 14 lat kapłan był proboszczem parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Jezusa Miłosiernego w Postawach. Podczas swojej posługi wybudował dwa kościoły - w Czasznikach i Postawach. Ostatecznie został zmuszony do wyjazdu z Białorusi, ponieważ tamtejsze władze oskarżyły go o działalność ekstremistyczną.

Tak swoje Boże Narodzenie na Białorusi wspomina ksiądz Andrzej:

„Moje pierwsze doświadczenie Świąt Bożego Narodzenia na Białorusi – to rok 2008. Mała kaplica z białej cegły z czerwonym dachem. W środku kominek, kilka ławek, ołtarz i około sześćdziesięciu osób stłoczonych w małym pomieszczeniu. Wśród nich kilku mężczyzn, jeden z nich to milicjant Sasza, który w ciągu dnia przyszedł w służbowym ubraniu... Myślałem, że wizyta ta zwiastuje jakieś problemy. Jednak nie... poprosił o spowiedź. Tego dnia nie miałem wieczery wigilijnej. Sam by-

łem i jakoś tak smutno. Kolejnego roku, aby nie być tego wieczoru osamotnionym, zabrałem opłatek, chleb, kawałek ryby i udałem się do jednej z najstarszej parafianek. Okazało się, że była to pierwsza wigilijna tej prawie osiemdziesięcioletniej kobiety. Gazeta, na niej świeczka, opłatek... Cudowny i niezapomniany wieczór. Tak było w części wschodniej diecezji Witebskiej, duchowo ubogiej i ateistycznej. Tam obchodziliśmy sześć razy Świąta Bożego Narodzenia. Kolejne siedem świętowałem w zachodniej części diecezji. Na terenie dawnej Archidiecezji Wileńskiej było zupełnie inaczej. Dawne polskie tradycje są mocno zakorzenione w społeczeństwie. Mnóstwo ludzi w kościele. Kolędy śpiewane i po polsku, i po białorusku. Wieczereż spożywalismy w gronie kapłanów i sióstr zakonnych w ramach dekanatu. Prawie jak w Polsce. Ósmym świąt już nie doczekałem. Z wyrokiem terrorysty wróciłem do kraju. Brakuje mi tego wschodniego klimatu. Tam było jakoś inaczej, skromniej, a może i pobożniej”.

„Skromniej, a może i pobożniej” – niech te słowa przyświecają nam w czasie zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego.

Blanka Kiesz

W małym Świętym Dziecku Bóg daje nam Zbawienie.
Niech Gwiazda Betlejemaska zwiastuje nam w sercu na nowo
tę Dobrą Nowinę, niech się rozraduje serce i uwierzy Jezusowi,
niech się umocni nadzieją na cały Nowy 2023 Rok

ŻYCZY

Kazimierz Smoliński

Posel na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia



WOJEWODA POMORSKI
DARIUSZ DRELICH

Szanowni Państwo,

Świąta Bożego Narodzenia, narodziny Syna Bożego
– to czas błogosławieństw.

Niech te piękne zimowe dni i łaska Pana
wydobędą z nas pokłady dobroci, miłości i solidarności.

Niech będą czasem wzajemnego pojednania,
napętnią roztropnością i życzliwością.
A przede wszystkim dadzą nam nadzieję na lepsze jutro
i siłę by wzmacniać nasz wspólny dom – Polskę.

Przyjmijcie Państwo serdeczne życzenia
- zdrowia, rodzinnego szczęścia i dostatku.
Niech spełnią się marzenia i powiodą plany.

Błogosławionych Świąt i Dobrego 2023 Roku!

Wojewoda Pomorski
Dariusz Drellich

Gazeta Gdańska

28 stron — rok XLVI
cena 15 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192.272

Gdy się Chrystus rodzi...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, która niespokojne dusze ludzkie napelnia ciszą, która najbardziej oschłym sercom pozwala zapłonąć uczuciem bratniej miłości.

Święto dzieci, święto czystej, dziecięcej radości, święto zgody i jedności zwiastuje nam wigilijna gwiazda.

Nawet gdy serce skostniałe z rozgoryczenia, gdy usta znają tylko słowa złe i kąśliwe, w tę noc w głębi dusz i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betleemskiej. Czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześnie ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowym opłatkiem.

Lamiemy się nim z tymi wszystkimi, których kochamy. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełamyamy się naszą radością, podzielimy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy my w ciepłym, zacisznym pokoju patrzymy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolendy.

Wieczór wigilijny skupia tych, którzy pod jednym dachem żyją. Ale skupia także tych, którzy żyją pod jednym ułebem, na jednej ziemi.

Nie bez racji mówi się, że państwo jest właściwie olbrzymią rodziną — że najbardziej idealne w państwie stosunki żywo przypominająby te właśnie stosunki, jakie panują w rodzinie zgodnej, wzajemnie się wspierającej.

To też dziś, w święto Bożego Narodzenia, w nastroju rodzinnej harmonii, jakże nie pomyśleć o tej wielkiej rodzinie, którą stanowimy wszyscy, żyjący w wyzwolonej Ojczyźnie? Jakże nie zastanowić się nad tym głównym czynnikiem życia rodzinnego, który stanowi zgodę, jedność, harmonijną współpracę?

W jaki sposób zostaje osiągnięta zgoda w naszym codziennym życiu rodzinnym? Kiedy współpraca toczy się harmonijnie w zespole ludzi, mieszkających pod jednym dachem?

Zgoda jest tu następstwem umiejętności zawierania wciąż i w każdej spr-

awie zdrowych kompromisów. Zgoda zostaje osiągnięta przez silną wolę wprowadzania do wspólnego mianownika rozbieżności. Zgoda powstaje przez wysunięcie pewnych wspólnych celów i dążeń im pierwszeństwa przed tym, co ludzi różni.

Czyż inaczej rzecz się ma w tej ol-

opuszcila — postać WSKRZESICIELA POLSKI. Tego, który właśnie sprawił, iż dziś myśleć możemy już kategoriami państwowymi, że staliśmy się uczestnikami wielkiej organizacji, której na imię Polska, 34-milionowego zespołu obywateli.

Posłuchajmy więc, co mówił nam o

mieszkał wyjaśnić, jak je należy pojmować.

— Podstawą takiej zgody — powiedział — może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

A w rok po tym, w styczniu 1920 r., w Lublinie, wraca Józef Piłsudski do zagadnienia zgody i znów głęboko to zagadnienie analizując, powiada:

— Swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni, wypływa moc wielka.

Oto źródło uświadomienia, które nam głosi: Ponad prądnymi, ponad poglądami, ponad przemijającymi zjawiskami, są jednak wielkie prawdy, wielkie zadania, które nas wszystkich łączą i jednoczą. Są szczytowe momenty w życiu państwa i narodu, są niewzruszone filary, na których opiera się nasze życie zbiorowe, są naczelné dogmaty, wiary w Polskę i jej przyszłość, są opoki zrzębów ustrojowych i organizacyjnych, są konieczności obrony państwa przed wszelakimi zakusami. I one to wymagają powszechnej zgody i jedności. One to żądają od każdego z nas silnej woli i hartu ducha, podporządkowania indywidualnych zachowań czy poglądów sile kierowniczej, posłuchu dla silnej władzy i skupienia się dookoła symbolu tej władzy.

Bo tylko wtedy możemy „podciągnąć Polskę wzwyż” i uodpornić ją przeciw każdej ewentualności, jaką przyszłość wniesłaby.

Tylko to stanowi zdrowy kompromis sumień i charakterów — i tylko to jest rękojmią dla każdego obywatela swobody, która — jak nam przykazał Odnawiciel — „jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć i łączyć”.

Dzisiaj gdy w gronie rodzinnym, w gronie domowników, w nastroju świątecznym „jednoczymy się i łączymy” — myśl nasza obejmuje również i tę olbrzymią rodzinę, którą stanowi społeczeństwo polskie. I w tej chwili głęboko w nasze dusze zapadają słowa Wskrzesiciela:

— Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy



brzymiej rodzinie, którą stanowi społeczeństwo, zorganizowane w formę wspólnoty państwowej?

Kiedy zastanawiamy się nad zagadnieniami, dotyczącymi nas wszystkich, łączącymi każdego z nas, od Karpat po Bałtyk, wtedy właśnie w tych momentach głębokiego zastanowienia, staje przed naszą pamięcią postać, która w nas wszystkich żywie, acz fizycznie nas

zgodzie i jedności Wielki Nauczyciel, bezpośrednio po tym, gdy z półtorawiecznego rozbitcia zwarła się znów Polska w ramy organizacji państwowej, gdy poculiśmy się znów wielką rodziną polską między innymi rodzinami państw świata.

— Chcę zgody i jedności — mówił już w r. 1919 w Krakowie Józef Piłsudski. Ale rzekłszy te ważne słowa, nie o-

Na stół świąteczny tylko

Siwa Podgórskie

t. j. dubeltowe „SENATORSKIE”, dubeltowe „KOZŁAK”, pełne „PODGÓRSKIE” i „KARAMEL”.



PARTNER WYDANIA

Na Ziemi Gdańskiej

GDAŃSK

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM

W czwartek pochmurno, z częstymi rozjaśnieniami, przelotne deszcze, umiarkowane wiatry północno-zachodnie, chłodniej. W piątek pochmurno.

NABOŻEŃSTWA POLSKIE PODCZAS ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I W NIE- DZIELE, DNIA 27 BM

Kościół Chrystusa Króla w Gdańsku: W I święto o północy pasterka, następnie druga cicha msza św. i wydziałanie Komunii św., o godz. 8.30 i 9.30 msze św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15.30 nieszpory, w II święto i niedzielę: o godz. 8.30 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15.30 nieszpory.

Bazylika św. Mikłaja w Gdańsku: W oba święta i w niedzielę: o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

Kościół św. Stanisława we Wrzeszczu: W I święto: o północy pasterka, o godz. 8 msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15.30 nieszpory; w II święto i niedzielę: o godz. 8 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15.30 nieszpory.

Kościół parafialny Serca Jezusa we Wrzeszczu: W II święto: o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej w Nowym Porcie: W I święto: o północy pasterka, o godz. 8 msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15 nieszpory; w II święto i niedzielę: o godz. 8 msza św. i kazanie, o godz. 15 nieszpory.

Kościół parafialny w Brzeźnie: W II święto: o godz. 8 msza św. i kazanie.

Katedra w Oliwie: W II święto o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

Kaplica w Sopocie przy ul. Nordstr. W I i II święto o godz. 8 msza św. i kazanie.

Kościół parafialny w Sopocie: W II święto o godz. 11.30 msza św. i kazanie.

Kościół parafialny w Kłodawie: W I święto o godz. 10 suma z kazaniem.

DYŻURY LEKARZY I APTEK

— Dyżur nocny lekarzy w Gdańsku i Wrzeszczu: Pełnia dyżur w Gdańsku dnia 24 bm.: dr. Beck, Pfefferstadt 71, tel. 27564 i dr. Mirau, Langgasse 20, tel. 23377; dnia 25 bm.: dr. S. Meyer, Hundegasse 91, tel. 23798 i dr. Woelkówna, Altstaedter Graben 101, tel. 21553; dnia 26 bm.: dr. Nestchanski, Stadtgraben 10, tel. 23786 i dr. Schmidt, Kohlennmarkt 13, tel. 21980; dnia 27 bm.: dr. Ginzberg, Langgasse 57, tel. 21070 i dr. Stecher, Breitgasse 15, tel. 21125; we Wrzeszczu: dnia 24 bm.: dr. Heiwinkel, Ad.-H. Hiltelstr. 81, tel. 41125; dnia 25 bm.: dr. Świerzeński, Brunshoferweg 1a, tel. 41200; dnia 26 bm.: dr. Doerffer, Adolf Hitlerstr. 44, tel. 41200; dnia 27 bm.: dr. Citron, Baerenweg 19, tel. 42122.

DYŻUR LEKARZY PODCZAS ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I W NIEDZIELE, dnia 27 bm.

W Gdańsku: w I święto dr. Cohn, Milchmannengasse 22, tel. 22635 (akuszer); dr. Wolter, Paulgraben 10, tel. 21183; (akuszer) dr. Preuss, Holzmarkt 18, tel. 25803; w II święto dr. Kopyczyński, I Damm 22-23, tel. 28181; dr. Itzig I, Holzmarkt 27, tel. 25884 (akuszer); dr. Straus, Vorstaedter Graben 1a, tel. 22876 (akuszer); w niedzielę 27 bm.: dr. Frick, Milchmannengasse 27, tel. 23630 (akuszer); dr. Thun, Paulgraben 6-7, tel. 22110; dr. Hennig, Horst Wesselstr. 11, tel. 22163 (akuszer).

We Wrzeszczu: W I święto dr. Hollatz, Labesweg 35, tel. 41514 (akuszer); dr. Semrau, Adolf Hitlerstr. 47, tel. 41039; w II święto dr. Wagner-Monslau, Heiligenbrunner Weg 40, tel. 42292 (akuszer); dr. Froehnel, Brunshoferweg 42, tel. 42106; w niedzielę 27 bm.: dr. Citron, Baerenweg 19, tel. 42122 (akuszer); dr. Sturmhofel, Adolf Hitlerstr. 101, tel. 42003.

W Oliwie: W I święto dr. Steinówna, Adolf Hitlerstr. 515, tel. 45101; w II święto dr. Zamek, Kronprinzentallee 5, tel. 45087; w niedzielę 27 bm.: dr. Boecker, Am Schlossgarten 20, tel. 45077.

W Nowym Porcie: w I święto dr. Wobbe, Sasporstr. 10, tel. 35132 (akuszer); w II święto dr. Neumann, Oliverstr. 33a, tel. 35131 (akuszer); dr. Duetschke, Schleussenstrasse 31, tel. 35233 (akuszer).

RUCH TOWARZYSTW

— Zebranie Towarzystwa Ludowego „Jedność” w Gdańsku połączone z koleją i dzieleniem się opłakiem, odbędzie się w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 19 w sali parafialnej kościoła Chrystusa Króla przy ulicy Sandgrube 35. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

DYŻUR NOCNY I ŚWIĄTECZNY APTK od 20 bm. do 2 stycznia 1937 r.

W Gdańsku: Sonnen Apotheke, Holzmarkt 15; Apotheke am Langgarten, Langgarten 106; Loewen Apotheke, Langgasse 75; Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse 97.

We Wrzeszczu: Hansa Apotheke, Adolf Hitlerstr. 47; Gedania Apotheke, Neuschottland 16-17.

W Oliwie: Adler Apotheke, Am Schlossgarten 12.

W Nowym Porcie: Apotheke zum schwarzen Adler, Oliverstr. 80.

W Siedlce: Kronen Apotheke, Kartmannstr. 102 (w niedzielę i Nowy Rok od godz. 14—20 nieczynna).

W Oruni: Stern Apotheke, Stadtgebiet 7.

W Siennej Hucie: Heidsce Apotheke, Am selweg 1.

Z miasta i okolicy

— Godziny urzędowania urzędów gdańskich. Senat gdański zarządził, że wszystkie urzędy senackie i miejskie oraz kasy czynne będą w wigilię Bożego Narodzenia, 24 b. m. i w Sylwestra, 31 bm. tylko do godz. 12. Urząd stanu cywilnego Gdańsk i przy

ul. Melzergasse 7-8 czynny będzie w I i II święto Bożego Narodzenia, 25 i 26 bm. dla przyjmowania zgłoszeń zgonów od godz. 11.30—13.

— Ujęcie włamywacza. W nocy na 17 b. m. dokonano włamania w drogerię i składzie farb firmy Braune przy ul. Brothaengengasse 45-48. Włamywacz zauważono jednak i zaalarmowano pogotowie policyjne, które ujęło znajdującego się w pobliżu Gustawa K. Schnitzkego, lat 28, zamieszkałego przy ul. Hohe Seigen 5. K. nie przyznawał się do winy, lecz udowodniono mu udział we włamaniu, ponieważ podczas rewizji w mieszkaniu jego znaleziono przedmioty, pochodzące z włamania, dokonanego w nocy na 28 listopada r. b. Większą część skradzionych przedmiotów zwrócono już poszkodowanej firmie. K. oddano do dyspozycji sądu śledczego.

— Oddanie w ręce władz gdańskich defraudanta. Swoją czasów donosił o ucieczce z Gdańska obywatela gdańskiego Leona Sarnowskiego, który dopuścił się defraudacji w jednej z tutejszych instytucji bankowych oraz o jego aresztowaniu w Poznaniu. W tych dniach oddany został Sarnowski w ręce władz gdańskich i osadzony w więzieniu śledczym w Gdańsku. Rozprawa karna przeciw defraudantowi odbędzie się za kilka tygodni.

— Kronika policyjna z 23 bm. Przytrzymało 6 osób, z tych 2 za kradzież, 1 za uraz cielesny, 1 za oszustwo podatkowe, 2 z innych przyczyn.

Księgi pamiątkowe dla pp. ministr. Papee

40 polskich organizacji kulturalnych, społecznych i zawodowych na terenie W. M. wręczyło Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku, min. Papee, który jak wiadomo, mianowany został postem R. P. w Pradze, księgę pamiątkową składającą mu wyrazy hołdu, serdeczne podziękę za ofiarę, pełną samoparcia się 5-letnią twórczą pracę dla Polski na trudnej, przeciwnościąmi najeżonej placówce gdańskiej, za wytrwałą walkę o prawa Polski w Gdańsku, za skuteczną pomoc i opiekę, dawaną miejscowemu społeczeństwu polskiemu w wszystkich dziedzinach życia narodowego, kulturalnego, gospodarczego i sportowego, za serdeczną troskliwość, okazywaną szczególnie młodzieży uczącej się.

Podobna księga wręczona została przez 26 polskich organizacji p. Leonii Papee, małżonce min. Papee, w której organizacje te składają również wyrazy hołdu i serdecznego podziękowania, za wytrwałą pełną poświęcenia i trudu, bezinteresowną pracę społeczną.

Zgodna praca wszystkich grup polskich w Gdańsku

Wczoraj utworzył się w Gdańsku z inicjatywy p. Budzkiego, prezesa Związku Polaków, Polski Komitet Pomocy Zimowej, w skład którego weszli przedstawiciele przychodni w składzie: dyr. Kierski, prezes, ks. proboszcz Rogaczewski i kmrd. Poznański, wiceprezesi, Milewski, (Z. Z. P.) sekretarz, Ciszewski (P. Z. P.) skarbnik, oraz członek komitetu ks. prob. Komorowski. Ogryczak (Gmina Polska), Muzyk (Macierz Szkolna), Browńska (P. C. K.),

Szwarc, radny m. Sopot, Kurzyński, radny m. Gdańska.

Powstanie Komitetu jest uważane tutaj jako pierwszy krok do konsolidacji społeczeństwa polskiego na Ziemi Gdańskiej.

Spółcześnieść pomorskie, śledząc z uwagą życie Polonii gdańskiej, wita z radością zapowiedź szybkiego zlikwidowania gorszących sporów w łonie Polaków gdańskich.

Zmiana na stanowisku kierownika Gdańskiej Izby Handlu Zagranicznego

„Danziger Neueste Nachrichten” z dnia 21 bm. powtarzając wiadomość „Gazety Handlowej” o objęciu stanowiska wiceprezesa Izby Handlu Zagranicznego przez radcę Ministerstwa Skarbu Mieczysława Malińskiego, komentuje nowinę tę przypuszczeniem, że jawisko to też wątpliwa wywiera poważny wpływ na polsko-gdańską współpracę w dziedzinie gdańskiego przywozu i wywozu z uwagi na znaczenie wymienionej instytucji w tej dziedzinie.

W końcu artykułu przypomina owoce i taktowną działalność p. Malińskiego w czasie rozmów, dotyczących uzgodnienia przepisów gospodarki dewizowej, prowadzonych przez niego z polecenia Ministerstwa Skarbu.

Popis Konserwatorium Muzycznego M. S. w Gdańsku

W ubiegłą sobotę odbył się popis uczniów i uczennic Konserwatorium Muzycznego M. S. w Gdańsku, szósty już z kolei w ciągu 2-letniego okresu, jaki upłynął od czasu przejścia tej uczelni przez Macierz Szkolną w Gdańsku.

Obszerny, bo liczący aż 19 numerów, program zawierał obok utworów ściśle „szkolnych” sporo dzieł pięknych, wysoce wartościowych z uwzględnieniem oczywiście w miarę możliwości muzyki polskiej, zwłaszcza w dziedzinie pieśni (Moniuszko, Karłowicz, Niewiadomski). Produkcjami tej uczelniowe klas fortepianowej, skrzypcowej, wiolonczelowej i śpiewu solowego.

Większość wykonawców znamy już z poprzednich popisów; nie brak też było „narytka”. Z uczniów klas fortepianowych usłyszeliśmy po raz pierwszy pannę Hesselson (sonata D-dur Mozarta) oraz kilku de-

biutantów, stawiających pierwsze kroki na estradzie (Sarnowska, Colbe, Marcelina Muzikówna). Klasa śpiewu obok dawnych uczniów sprezentowała parę nowych ładnych głosów (Paszyłkówna, Gdanietz).

Wszyscy pozostali wykonawcy wykazali wyraźne postępy, pozwalające w niektórych wypadkach żywić jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Na szczególne wyróżnienie zasłużył Edward Żuk, który oprócz wykonania koncertu fortepianowego B-dur Mozarta, wywiązał się w sposób zupełnie zadawalający z trudnej roli akompaniatora, towarzysząc śpiewakom i śpiewaczkom.

Licznie zgromadzona publiczność przyjmowała młodych wykonawców ciepło i serdecznie. Popis ostatni wykazał znaczny postęp w rozwoju naszej młodej uczelni muzycznej.

— Cierpiącym na reumatyzm! Aparaty lecznicze „SANOLUX”

Jak udowodniono dają doskonałe wyniki w leczeniu reumatyzmu, tężenia, podagry i t. d. Można je nabyć także na raty, tylko w firmie

Almeda specjalny magazyn środków medycznych i sanitarnych. Gdańsk, na przeciw Deutsche Haus tel. 22994

Poza tym polecamy nasz bogato zaopatrzony skład z elektr. poduszkami, lampami do naświetlania, lampami kwarcowymi, wibracyjnymi przyrządami do masażu, kąpielami świetlnymi. — Wypożyczanie wszelkiego rodzaju aparatów leczniczych. — Specjalne warunki reperacji.

— Rozbiórka ostatniego baraku Obok Domu Polskiego. Pozostały po Targach Gdańskich ostatni barak obok Domu Polskiego przy ul. Wallgasse został w tych dniach rozzebrany. Rozbiórki dokonali więźniowie z więzienia sądowego w Gdańsku.

— Znalezione: paszport gdański na nazwisko Maks Reck, brunatną portmonetkę z 4,17 guld., brunatną portmonetkę z zaw. brunatną damską rękawiczkę skórkową z małym kłosem futrzanym, 6 kluczy na kółeczku, binokle w blaszanym etui, brunatną torbę ręczną z zawartością, 2 szyby do okna, około 50 razy 63 cm., aparat do naświetlania marki Jastrophat, rower męski nr. 747135, tylny koło od ręcznego wózka.

— Znalezione w Sopocie: rower męski.

— Zgubiono: brunatną torbę, zawierającą dwa ręczniki i dwie chusteczki do nosa, ciemno-brunatny portfel, zawierający pozwolenie na jazdę i inne dokumenty na nazwisko: Ernst Nehls, książkę pod tyt. „Das Buch v. St. Michela”.

— Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.

Zmarli: robotnik Bernard Majewski, 56 l., mężatka Róża Broecker z domu Szewciewska 75 l., em. leśniczy Oton Riemke 81 l., cieśla Franciszek Hallmann 56 l., wdowa Hulda Richert z domu Schnick 52 l., mężatka Augusta Kirschke z domu Stanisławska 51 l., wdowa Gute Rachel Schein z domu Nathan 70 l., mężatka Anna Deskowska z domu Freyndt 59 l., mistrz krawiecki Bernard Schipper, 75 l., mężatka Ema Leonhardt z domu Muhrmann 35 l., obwodowy mistrz kominarski Maks Sauer 61 l., syn mistrza stolarskiego Herberta Steppuhna 2 mies., ekspedient Karol Tessmer 53 l., inwalida wojenny August Wolter, 47 l., mężatka Maria Stolz z domu Selek 75 l., syn nauczyciela gimn. Kurta Nergera, 1 dzień, syn szofera Hermanna Gronau 1 dzień, inwalida Gottfried Schulz 91 l., ślusarz Paweł Melchert 33 l., mężatka Lucja Stoike z domu Hinz 82 l., fabrykant Oton Bartels 61 l., inwalida Adolf Piontek, 60 l., robotnik Paweł Steinhart 26 l., syn cukiernika Jana Marischoffa 4 dni, mistrz blacharski Ferdynand Moebert 67 l., wdowa Ida Grzeskowska z domu Jacobsen 79 l., inwalida Antoni Richert 82 l., inwalida Konrad Sielmann, 75 l.

— Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku:

Zmarli: robotnik Bernard Majewski 56 l., mężatka Róża Broecker z domu Szewciewska 75 l., em. leśniczy Oton Riemke 81 l., cieśla Franciszek Hallmann 56 l., wdowa Hulda Richert z domu Schnick 52 l., mężatka Augusta Kirschke z domu Stanisławska 51 l., wdowa Gute Rachel Schein z domu Nathan 70 l., mężatka Anna Deskowska z domu Freyndt 59 l., mistrz krawiecki Bernard Schipper 75 l., mężatka Erna Leonhardt z domu Muhrmann 35 l., obwodowy mistrz kominarski Maks Sauer 61 l., ekspedient Karol Tessmer 53 l., syn mistrza stolarskiego Herberta Steppuhna 2 mies., inwalida wojenny August Vollert 47 l., mężatka Maria Stolz z domu Selek 75 l., syn nauczyciela gimn. Kurta Nagera 1 dzień, syn dozorca więziennego Hermanna Gronau 7 mies., inwalida Gottfried Schulz 91 l., ślusarz Paweł Melchert 33 l., mężatka Lucja Stoike z domu Hinz 82 l.

Gwiazdka Polaków na Ziemi Gdańskiej

Onegdaj odbyła się w ochronce w Oruni staraniem kierownictwa szkoły polskiej w Oruni gwiazdka dla dzieci szkolnych. Kierownictwo Związku Polaków razem z kierownictwem Polskiego Zrzeszenia Pracy i Gminy Polskiej filii sprawiły dzieciom wiele radości. W gwiazdce wzięli udział ks. proboszcz Rogaczewski, kierownik filii Z. P. Orunia p. Gehel, kierownik Polskiego Zrzeszenia Pracy p. Ludwiczowski, oraz członek Zarządu Gminy Polskiej p. Bojanowski. Uroczystość zajął kierownik szkoły p. Święchocki, witając przedstawicieli Z. P. P., Z. P. i Gminy Polskiej oraz zebranych licznie działaw. Na program uroczystości złożyły się przemówienia, śpiewanie kolend, deklaracje i rozdzielanie darów wśród dzieci.

We wtorek odbyła się również w Oruni gwiazdka dla starców, bezrobotnych i biednych.

POLACY!

Popierajcie tylko firmy, które ogłaszają się w pismach polskich, czem stwierdzają, że zależy im na klienteli polskiej



ORLEN

PARTNER WYDANIA



Stanisław Seyfried



Galeria Sztuki Gdańskiej

Barbara Gruszka – tonacje Maghrebu



Barbara Gruszka

Szafranowy kolor malarstwa Barbary Gruszki, gdańskiej malarki pozostał w mojej pamięci do dziś. Mijał czas, zacierały się obrazy odwiedzanych wystaw, aż trafiłem na informację o nowym pokazie jej malarstwa. Wróciły mocne wrażenia tamtej wystawy, kolorowe obrazy i zapach unoszący się w wyobraźni, silny, niepozostający bez znaczenia na emocje.



Barbara Gruszka, Fez-Maroko, akryl na płótnie, 2015

Przypomniałem sobie ten niesamowity klimat, który wywoływał unoszący się na około turkusowy blask oceanu, mocny zapach marokańskich przypraw, owoców i czegoś nieokreślonego i wcale nie pachnącego perfumami paryskiej ulicy. Pamiętam swoje wrażenia z pobytu w Maroku, te kolory wypełniające przestrzeń i zmysłową woń małego marokańskiego portu nad Oceanem Atlantyckim, portu rybaków łowiących sardynki, ale i portu załadunkowego marokańskich fosforytów. Dziś Safi to pozostałość po twierdzy wypełnionej handlarzami ceramiką, rybami, skórą, przyprawami i owocami. Ten klimat chodził za mną parę sezonów, aż zobaczyłem wystawę Barbary Gruszki zafascynowanej kolorami Maghrebu oddającej w zwiewnej arabskiej tonacji ostre odcienie piaskowej burzy kolorów. Tak jak oddali to w swojej genialnej

marokańskiej muzyce niezapomniani Jimmy Page i Robert Plant. To zapewne połączona fascynacja i wielka wrażliwość może nie tyle na piękno i oryginalność, ale to także, ile na zewnętrzne źródła inspiracji.

Myślę, że to właśnie ten moment w twórczości gdańskiej malarki mógł zadecydować o przyszłych jej wyborach, bo oczywiście uniwersyteckie przygotowanie w Toruniu miało pewnie olbrzymie znaczenie. Szczególnie tradycja przeniesiona z Wilna wybitnych polskich artystów tworzących szkołę wileńskiej grafiki takich artystów jak: Jerzy Hoppen, Bronisław Jamontt, Edward Kuczyński czy malarzy: Ludomir Slendziński, Tymon Niesiołowski czy Stanisław Borysowski. Ich twórczość chcąc nie chcąc przenikała do studentów. To później oni tworzyli aurę toruńskiej sztuki. Po studiach często swoje losy łączyli z Wybrzeżem.

Zapewne było tak też w przypadku Barbary Gruszki, która dopiero po kilku latach od skończenia studiów rozwinęła swoje artystyczne skrzydła. Na Wybrzeżu wniknęła w nieco inne podejście do sztuki, ale to życiowe doświadczenie i potrzeba chwili podyktowały nową drogę wyborów. Myślę, że pewnie także nowe towarzystwo sopocko-gdańskich artystów, których kolorystyczne tradycje paryskiego malarstwa też mogły mieć wpływ na rodzącą się intelektualną estetykę sztuki Barbary Gruszki.

Zawsze w takich sytuacjach przypominają się wykłady Piotra Potworowskiego, który przyjeżdżając w 1958 roku z Anglii do Polski całkowicie zmienił widzenie polskiego koloryzmu. Mówiąc w skrócie zmienił widzenie Jana Cybisa też wykładającego malarstwo w gdańskiej akademii na bardziej nowoczesne. Potworowski będąc już bardzo chory, leżąc w poznańskim szpitalu pisał do swoich studentów listy, w których nawiązywał do plenerowych wycieczek odbywanych do przepięknego miejsca, do Rewy położonej nad Zatoką Gdańską. W jednym z listów pisał o pejzażu. Barbara

Gruszka nie uczestniczyła w tych zajęciach, dopiero wiele lat później studiowała w Toruniu, ale dziś oglądając jej prace odnoszę wrażenie, że mogła być studentką profesora. Jego odkrywcze uwagi i nowe podejście do sztuki znalazło swoje miejsce w abstrakcyjnych pejzażach malarki...

"Piasek pod stopami, dalekość i bliskość, białe ptaki. Chmura szara, jasna na ciemnym tle, zakręt brzegu, woda, niebo, kiedy leżycie na piasku twarzą w górę, albo małe przedmioty przed oczyma, kiedy twarz zwraca się do piasku. Ta mnogość to ogromność, a tu tylko kawał deski i parę patyków zamiast linii, żeby zrobić pejzaż. Cały proces kondensacji wrażeń i decyzji, że są one liniami tylko, liniami prostopadłymi, liniami poziomymi. Ułożone na desce staną się nagle pejzażem mocniejszym i potężniejszym niż ta imitacja okna. A jeżeli, z



Barbara Gruszka, Dywany i poduszki, akryl na płótnie, 2016

łaski losu, farby się znajdują, ażeby kolor stworzyć, to będzie on położony jak coś nadzwyczajnego, kiedy nagle deska zaczerwieni się sienią paloną, musi to być reakcja. Używanie farb jak niewolników, zmuszanie ich do tworzenia przedmiotów - jest zbrodnią przeciwko samej istocie światła. Malarz to sługa światła, którego tajemnicę on odkrywa, każdą farbę musi odkryć i zakochać się w niej, zanim ośmieli się użyć ją jako kolorową plamę. Kończę, zwinicie się w kłębek, próbujcie zębami pejzaż, zanim zaczniecie go tworzyć, ale nie róbcie okna".*

Fragment listu Piotra Potworowskiego w sposób sugestywny i myślę, że w sposób bardzo zrozumiały wyłożył koncepcję nowego podejścia do malowania pejzażu. To była rewolucja. Odejście od konwencji, która od tego czasu stawała się malarstwem ekspresjonizmu abstrakcyjnego, w wypadku Gruszki lirycznego, spokojnego, wyciszonego na wiele lat stworzyła koncepcję malarstwa ekspresji indywidualnej, zacierającej znaczenie sztuki przedstawieniowej. To nie jest tylko wzajemne ułożenie wobec siebie kolorów i linii. Trudno dopatrywać się konwencjonalnych odniesień, to modernistyczna interpretacja indywidualnych zapamiętywań twórcy. To sztuka nieskrępowanego przekazu i emocji artysty wywołanych przeżyтыми fascynacjami. W wypadku Barbary Gruszki to Maroko jego kultura, przyroda, i zapachy wszechobecnych przypraw: szafranu, mięty, kardamonu i imbiru. Ten zapach już zawsze będzie mi towarzyszyć przy oglądaniu tej zjawiskowej sztuki.

Stanisław Seyfried

* niepublikowany fragment listu Piotra Potworowskiego do swoich gdańskich studentów (ze zbiorów malarki Wandy Wójcik)

Wystawę malarstwa Barbary Gruszki można obejrzeć do 29 grudnia w foyer Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.



Barbara Gruszka, Łódzie w Essaouira, akryl, płótno, 2015



„Bóg się rodzi, moc truchleje” – slychać od pokoleń w polskich domach. Nawet w najtrudniejszych momentach dziejowych, radosna nowina o Bożym Narodzeniu podtrzymywała naszych rodaków na duchu.

Dziś, gromadząc się przy wieczerzy wigilijnej, śpiewając kolędy i łamiąc się opłatkiem, wspomnijmy wigilie naszych przodków.

Polskich zesłańców z obrazu Jacka Malczewskiego „Wigilia na Syberii”, spędzali samotne święta przy pustym stole, z dala od rodzin. Tych, którzy w obozach jenieckich NKWD, jeszcze nieświadomi losu, który zgotuje im Józef Stalin na wiosnę 1940 r., śpiewali kolędy i dzielili się opłatkiem. Tych, którzy w pośpiechu, ograbieni z dorobku swojego życia, musieli opuszczać swoje domostwa z Wielkopolski, zajętej przez nazistowskie Niemcy.

Wróćmy pamięcią do żołnierzy oddziału mjr Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, którzy w leśniczówce pod Opoczmem dzielili się opłatkiem ze swym dowódcą, nie wiedząc, że zginie on od niemieckich kul kilka miesięcy później. Wspomnijmy Polaków z grudnia 1970 roku, gdy próbowali się otrząsnąć po masakrze robotniczej urządzonej przez komunistyczne władze na Wybrzeżu i tych, którzy święta spędzali w ośrodkach odosobnienia po ogłoszeniu przez Wojciecha Jaruzelskiego stanu wojennego.

Świątując Boże Narodzenie w gronie bliskich, nie zapominajmy o tych, którym nie było dane cieszyć się bliskością rodzin w tak ważnym dniu. Pamięć to wspaniały prezent. Bądźmy szczęśliwi, że tak ważne dla nas, Polaków święta, dane jest nam przeżywać w wolnej Ojczyźnie.

Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku! Niech 2023 rok przyniesie pokój, nadzieję i pomyślność.

dr Karol Nawrocki
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Kolejna afera z konsultacjami społecznymi w Gdańsku

Nie pierwszy raz urzędnicy UM w Gdańsku, wsparci akceptacją i czynnym udziałem w tych bezprawnych działaniach, połączonych z wprowadzaniem opinii publicznej miasta w błąd przez Prezydentów Miasta Gdańska wspólnie pozbawiają rady dzielnic oraz organizacje pozarządowe ich praw obywatelskich.

Oto jeden z przykładów. 6 lat temu założyliśmy Stowarzyszenie Dolina Królewska w celu obrony architektonicznej dzielnicy Wrzeszcza Górny. Z założeniem także wsparcia w innych dzielnicach Gdańska.

Po rejestracji Stowarzyszenia poprosiliśmy o spotkanie w Prezydentem Gdańska o spotkanie konsultacyjne. Które doszło do skutku, już po pogięciu decyzji niekorzystnej dla mieszkańców, jesienią tego roku. Czyli po ponad 6 latach. Pan Prezydent Grzelak ograniczył udział przedstawicieli Stowarzyszenia, nadto wyprosił dziennikarza, który miał rejestrować zapis treści wypowiedzi dla kilkuset członków i zwolenników działań Stowarzyszenia.

UM Gdańska coraz bezczelniej ignoruje własne przepisy, oraz obietnice składane swoim mieszkańcom. *Apel Rady Dzielnicy Oliwa: "Od dłuższego czasu z niepokojem obserwujemy proces marginalizacji działalności naszej rady przez władze miejskie. Mimo że w zadaniach statutowych rad umieszczono punkt mówiący o zapewnieniu mieszkańcom udziału w sprawach związanych z funkcjonowaniem i rozwojem dzielnicy (punkt 2 statutu) oraz kolejny o umożliwieniu uczestnictwa społeczności lokalnych w rozstrzyganiu spraw związanych z interesem ogólnym, a mających wpływ na warunki życia w miejscu zamieszkania (punkt 3), przez nieprzychylną postawę czynników wyższych lub zaniechanie transparentności komunikacji między miastem Gdańsk a naszą radą w znacznym stopniu zostaliśmy pozbawieni możliwości wyrażania się z tych statutowych zobowiązań.

W 2001 roku miasto wyrzuciło do kosza ponad 6000 głosów protestujących przeciwko sposobowi zagospodarowania i pasa nadmorskiego.

W sprawie przebiegu linii tramwajowej w ramach Nowej Politechnicznej doszło do wielu złamań praw mieszkańców ulic Getta, Fiszer, Migowskiej, Wileńskiej. Sygnalizowano to już od pierwszej prezentacji projektu – padła wtedy obietnica, że decyzje o wariantach przebiegu zdecyduje opinia z koreferatu prof. Jamroza z PG. Pan profesor, uczestniczący w tym spotka-



niu stwierdził, że jego studenci lepiej przygotowaliby warianty połączenia tramwajowego z Moreny do Wrzeszcza. Nie na darmo powstała rezerwa komunikacyjna tzw Nowa Politechniczna, na której już przed 2 wojną wzmocniano drogi dla przejazdu tramwaju z Moreny do Placu Komorowskiego, skąd bardzo prosto można było połączyć przejazd z Przymorzem.

Koreferat powstał, pod nadzorem prof. Jamroza, a wzięło w jego tworzenia wielu specjalistów z PG, specjalistów od komunikacji. Miasto początkowo odmówiło obioru bez usunięcia akapitów niekorzystnych dla projektantów miejskich, finalnie za koreferat zapłacono, odebrano... ale nie wzięto go pod uwagę w podejmowaniu decyzji. Przekłamanie tzw wagi wyboru, a pseudo-konsultacje miały sprawić wrażenie udziału społecznego w decyzjach podejmowanych przez władzę, a dotyczących terenów w mieście.

Koszty sporu z mieszkańcami wspomnianych ulic kosztują nas dużo pieniędzy. Stowarzyszenie korzysta z adwokatów, miasto korzysta z nich również. Też za nasze pieniądze, wpłacane do budżetu.

Ostatnie działania miasta dot przebiegu linii tramwajowej i zagospodarowania okolicznych terenów, ze wsparciem Rady Dzielnicy świadczą, że nie ma granic pozbawiania

mieszkańców Gdańska ich praw, co do decyzji związanych z jakością ich mieszkania i życia. A każde zakłamanie wizualizacyjne jest dopuszczalne.

Dlaczego w przypadku konsultacji społecznych związanych z planowaną linią tramwajową Gdańsk Południe - Wrzeszcz wiceprezydent Piotr Grzelak ucieka od procedur prawnych, które władze miasta przyjęły same kilka lat temu?

Szczegóły manipulacji miasta: szef Rady Dzielnicy Gdańsk Górny, pan Koprowski podjął decyzję o ogłoszeniu konsultacji społecznych otoczenia linii tramwajowej, z włączeniem wjazdu tramwaju z ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego w Aleje Grunwaldzką, Tramwaj ma jechać z częstotliwością co 2 minuty (dwukierunkowo, ze skrętami w obie strony ulicy Grunwaldzkiej). Praktycznie od ulicy Do Studzienki tramwaje mają skręcać w ul. Fiszer, potem, po kilkudziesięciu metrach w BGW, a na końcu w prawo lub lewo w Aleje Grunwaldzką. Proponuje się istny slalom tramwajowy, niszczący kompletnie architektoniczny wyraz przedwojennej dzielnicy.

Szkoda, że nie przypominałoby sobie kolejkę linową, która jako pierwsi stworzyli z Moreny do Gdańska, właśnie Gdańszczanie.

Wróćmy do łamania prawa.

Decyzja o ogłoszeniu konsultacji społecznych przez Radę Dzielnicy Gdańsk Górny mogła zapasć jedynie po uchwale UM Gdańska lub Zarządzeniu Prezydenta Miasta. To są przepisy ustalone przez samorząd gdański. Dla stworzenia pozorów podkładki po praworządności urzędu miasta?

Takich działań prawnych dotyczących warsztatów nie było. Mimo to, w ramach tej oszukiwaczkiej konsultacji społecznej nazwanej warsztatami wzięli udział pan Wiceprezydent Grzelak, pan prof. Piotr Lorenc – Główny Architekt Miasta, wielu urzędników oraz pan Koprowski, pełniący od lat rolę w Zarządzie dzielnicy jak i dziennikarza, komentującego działania miasta i decyzji podejmowanych przez Radę Dzielnicy. Równocześnie podczas tych warsztatów kolejny raz pokazano zmanipulowane wizualizacje przebiegu tramwaju i odległości torów od budynków, pomijające trasy pojazdów i wiele innych nieprawidłowości. Kompletnie także ignorując zagrożenie katastrofą budowlaną, o której pisze firma INGEO, robiąca na zlecenie urzędników miasta inwentaryzację posadowienia budynków.

Pieniądze wydane dotychczas na pseudo konsultacje, zafałszowane wizualizacje, nieużyte koreferaty itp. sięgają dziesiątek tysięcy, o ile nie milionów. Trzeba będzie poprosić fachowców o roz-

liczenie zasadności podobnych wydatków. Nie zwalnia to jednak nas, mieszkańców miasta od zdecydowanego wymogu zachowania naszych praw do podejmowania decyzji w sprawach istotnych dla podtrzymania właściwych warunków zamieszkania, zgodnie z przysługującymi nam prawami. Dość samowoli urzędniczej i łamania prawa.

Wspólnie z Michałem Błaugiem, jako Zarząd Stowarzyszenia, skierowaliśmy apel do społeczeństwa, Urzędu Miasta i dziennikarzy:

Ponury obraz gdańskiej demokracji! Już na pierwszym spotkaniu urzędnicy arbitralnie odrzucili postulaty mieszkańców ul. Bohaterów Getta Warszawskiego dotyczące konsultacji, które w żadnej mierze nie kolidowały z celem konsultacji. Pozbawiono ich nie tylko prawa do decydowania, ale nawet publicznego debatowania, o sprawach swojej okolicy. Poza kwestiami formalnymi powstaje pytanie zasadnicze - o wiarygodność i uczciwość urzędników i polityków (oraz dziennikarzy i przedstawicieli świata nauki) zaangażowanych w przygotowanie tego - nie wahamy się powiedzieć - planowo przygotowanego oszustwa. Tak obecnie wygląda w Gdańsku demokracja! Jest fasadowa, a władze uciekają się do działań bezprawnych.

W minionych latach w Gdańsku miało już miejsce

falszerstwo konsultacji społecznych Budżetu Obywatelskiego dokonane na masową skalę. Najpierw skasowane zostały dziesiątki tysięcy głosów a potem przeprowadzono tzw. „dogłosowanie”, czyli jawnie sfałszowano procedurę głosowania w BO. W 2021 r. władze miasta wyrzuciły do kosza prawomocny wniosek o przeprowadzenie konsultacji społecznych w sprawie zagospodarowania pasa nadmorskiego, o czym wspominaliśmy wcześniej. O odbieraniu praw mieszkańców pisali radni z Oliwy.

Wzywamy władze Miasta Gdańska do natychmiastowego przerwania oszukiwaczkiej pseudo-konsultacji oraz publicznego wytłumaczenia, jak doszło do tak skandalicznej próby fałszowania procedury przeprowadzania konsultacji społecznych w Gdańsku.

Tyle nasz apel. Nadal będziemy analizować kroki prawne w związku z brakiem dostępu do pełnej informacji na temat kosztów działań miasta, powodów zmiany warunków SIWS z pierwszego kontraktu na wariantowy projekt przebiegu linii tramwajowej, wycofania na dzień przed wydaniem decyzji środowiskowej na przebieg połączenia torowiska ulicy Grunwaldzkiej z wjazdem tramwaju z ulicy Bohaterów Getta z wariantowego włączenia przejazdu z ulicy do Studzienki. Oraz kompletne zignorowanie zagrożenia katastrofą budowlaną przy zachowaniu przejazdu tramwaju przez BGW. To ostatnie to już rola dla prokuratury.

Dla mieszkańców oznacza to jedno: miasto zleci wykonawcy, oczywiście dedykowanemu tej inwestycji, obarczając pełną odpowiedzialnością finansową za skutki inwestycji. Firma może upaść – a mieszkańcy pozostaną ze stratami lub też z dramatem utraty nie tylko mienia, ale być może życia. Nic dziwnego, że na wielokrotne zadawane przez nas pytania jaki zabezpieczenie dla mieszkańców na podobne okoliczności zarezerwuje miasto - nigdy nie otrzymaliśmy innej odpowiedzi: miasto da stosowne zapisy w kontrakcie wykonawczym.

**Małgorzata Fechner
Puternicka**

Sernik



- 2 jajka
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 3 łyżki kakao
- 75 g masła lub margaryny
- 1 łyżka gęstej śmietany 18%

Masa serowa:

- 1,4 kg tłustego białego sera
- 8 jajek
- 2 szklanki cukru pudru marki Polski Cukier
- 250 g masła roślinnego
- 250 ml śmietany kremówki 36%
- starta skórka z 1 pomarańczy

Przygotowanie

- Krok 1 – zaczynamy od ciasta! To proste. Wystarczy energicznie zagnieść wszystkie składniki do momentu aż ciasto będzie gładkie, odchodzące od rąk. Odłożyć do lodówki.

- Krok 2 – czas na masę. Zaczynamy od przygotowania sera, który trzeba raz przemielić przez maszynkę. Następnie oddzielamy żółtka od białek. Żółtka ucieramy z cukrem pudrem na puszystą masę. Ser ucieramy mikserem z masłem roślinnym, następnie dodajemy masę z żółtek oraz startą skórkę z jednej pomarańczy. W międzyczasie ubijamy osobno śmietanę kremówkę i osobno białka na sztywną pianę. Do masy serowej dodajemy łyżką ubitą śmietanę kremówkę i mieszamy. Na końcu, delikatnie dodajemy pianę z białek.
- Krok 3 – pieczenie. Tortownicę (o średnicy 28 cm) smarujemy masłem i oсыpujemy bułką tartą. Spód tortownicy wyklejamy ciastem i wlewamy na nie masę serową. Pieczemy w nagrzanym do 190 stopni piekarniku. Po 10 minutach obniżamy temperaturę do 170 stopni i pieczemy dalej przez około godzinę. Po tym czasie, pozostawiamy do ostygnięcia w wyłączonym piekarniku, aby sernik nie opadł.

Słodka wskazówka:

Jeśli zdecydujecie się na dekorowanie sernika, doskonale w tej roli sprawdzą się –gorzka czekolada lub glazura przygotowana z konfitury pomarańczy.

Składniki

Ciasto:

- 250 g mąki pszennej marki Młyny Stoisław

Strucla jak makiem zasiał!



- 60-70 g świeżych drożdży
- 300 ml mleka
- 6 jajek
- 1 łyżka cukru marki Polski Cukier
- 120 g cukru pudru marki Polski Cukier
- 100 g masła

Masa makowa:

- 2 opakowania gotowej masy makowej z bakaliami

Przygotowanie

- Krok 1 – zaczynam od ciasta! Mleko podgrzewamy do temperatury 30 stopni, dodajemy drożdże i łyżkę Polskiego Cukru. Masło topimy i studzimy. Do miski wsypujemy mąkę w temperaturze pokojowej, dodajemy ostudzone masło, mleko z drożdżami, Polski Cukier, 5 roztrzepanych i zmieszanych jajek. Wyrabiamy ciasto drożdżowe przez około 15 minut tak, aby dobrze się napowietrzyło, do czasu aż będzie „odchodziło” od rąk. Przykrywamy ściereczką i odstawiamy

w ciepłe miejsce do wyrośnięcia.

- Krok 2 – zawijanie ciasta. Po wyrośnięciu ciasta dzielimy je na 4 części – jedna część to jedna strucla. Ciasto równo rozwałkowujemy na grubość 5 mm oraz szerokość 30 cm (wymiar formy). Na cieście rozsmarowujemy masę makową i delikatnie zawijamy. Boki podkładamy pod spód. Strucla nie może zajmować więcej niż ¾ wysokości formy. Tak przygotowaną struclę w formie odstawiamy przykrytą ściereczką do wyrośnięcia na 40 minut.

- Krok 3 – pieczenie! Wyrośniętą struclę smarujemy roztrzepanym jajkiem i wstawiamy do nagrzanego piekarnika (175 stopni) na około jedną godzinę. Sprawdzamy patyczkiem, czy ciasto jest upieczone w środku.

Słodka wskazówka:

Strucla doskonale smakuje podana z domowymi konfiturami. Doskonalem dodatkiem będzie konfitura malinowa, bądź porzeczkowa.

Składniki

Ciasto:

- 1 kg mąki pszennej marki Młyny Stoisław

*Pragniemy Państwu złożyć
serdeczne życzenia ciepłych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia.*

*Dziękujemy, że byliście z nami w 2022 roku.
Niechaj Nowy Rok przyniesie spełnienie
wszystkich Państwa planów osobistych
i biznesowych. Niech będzie czasem pokoju
i pomyślności.*

Hurtowych Świąt !

 **Rėnk**
Zarząd i Pracownicy
Pomorskiego Hurtowego Centrum
Rolno-Spożywczego S.A.

Czesław Michniewicz specjalnie dla Gazety Gdańskiej

Koniec przygody czy nowe otwarcie?

Rozmawiamy z trenerem selekcjonerem Czesławem Michniewiczem, którego czekają ostateczne decyzje: co dalej?

- Przede wszystkim gratuluje osiągnięcia celu z reprezentacją Polski. Awans do finału MŚ w Katarze, utrzymanie statusu quo w Lidze Narodów i zadaniowe wyjście z grupy eliminacyjnej na Mundialu. Dlaczego jest tak źle, jeśli było tak dobrze?

- To dekada naszego wyniku w Katarze jest dla mnie cenne zważywszy, że dzisiaj wielu zapomina o tym z jakim zadaniem jechaliśmy na mistrzostwa. Dodam jednak, że prezes związku również docenił wynik naszej reprezentacji. Przyznać muszę, że od początku mojej misji ze stycznia tego roku część naszego środowiska (byłych piłkarzy i dziennikarzy) nie może pogodzić się z decyzją nominowania mnie na trenera selekcjonera. Mój charakter niepokornego człowieka zapewne nie pomaga mi w nawiązaniu odpowiednich relacji z tymi, którzy nie potrafią pogodzić się z tym, że powierzono mi funkcję najważniejszego trenera w Państwie. Postępy widzę, są jednak trudne i powolne. Wiem, że jeśli będzie dane mi pracować dalej z Reprezentacją to po kolejnym roku pracy będą one bardziej widoczne i atmosfera zostanie zrównoważona.

- Załóżmy, że Twoja przygoda się kończy to kto Twoim zdaniem powinien pociągnąć ten "wózek", trener krajowy czy zagraniczny?



- Powiem tak, ale nie chciałbym żeby zabrzmiało to buńczucznie. Moim zdaniem dzisiaj, na 3 miesiące przed pierwszym meczem eliminacyjnym do ME 2024 najlepiej znam obecnych zawodników i ewentualnych kolejnych którzy mogliby być powołani na marcowe mecze. Czytam, że prezes już sondował pewne nowe kandydatury. Czy tak rzeczywiście było? Nie wiem. Nigdy z Prezesem Kuleszą na ten temat nie rozmawiałem.

Znam Cezarego Kuleszę jeszcze z czasów pracy w Jagielloni i wiem, że jest człowiekiem niezależnym, upartym i odważnym. Wszelkie wypowiedzi i sugestie ze strony "doradców i ekspertów" traktuje z dystansem. On podejmuje decyzje suwerennie bo z ewentualnych wyborów przyjdzie Jemu się tłumaczyć, a grono podpowiadających odwróci się plecami.

Uszanuję każdy wybór Prezesa Kuleszy, bo jestem mu ogromnie wdzięczny za danie mi szansy prowadzenia Reprezentacji i wyjazdu na Mistrzostwa Świata. Nigdy mu tego nie zapomnę.

- Jeśli jednak okaże się, że prezes jest silną osobowością i przedłuży z Tobą kontakt o kolejny rok, czy masz już dzisiaj koncepcję drużyny na marcowy mecz w Pradze?

- Do meczu z Czechami i z Albanią pozostało dużo czasu. Nie zajmowałem się jeszcze szczegółową analizą tych drużyn. Chciałbym, żeby Reprezentacja dążyła do stylu, który długimi fragmentami reprezentowaliśmy w meczu z Francją.

- Wracając jeszcze raz do Kataru: czego żałujesz a z czego masz satysfakcję?

- Żałuję najbardziej, że nie zdobyliśmy bramki na 1-0 z Francją po strzale Piotra

Zielińskiego. Wtedy cały nasz kraj mógłby krzyknąć goool. I to byłby najpiękniejszy moment dla nas wszystkich. A gdy udało się zejść na przerwę prowadząc 1-0 to mogłoby dojść do sensacji. Niestety tak się nie stało.

- Na koniec: jak spędzisz święta i czego jutro spodziewasz się na wigilijnym stole? Jakie plany na nowy rok w przypadku zakończenia współpracy z PZPN?

- Święta w domu w Gdyni. Z rodziną. Synami Mateuszem i Jakubem, żoną Grażyną i Jej mamą Urszulą. W pierwszy dzień Świąt odwiedzę mamę w Biskupcu.

Mój serdeczny kolega Ta-

dziu ma stoisko z rybami na Hali rybnej w Gdyni i coś ciekawego mi proponuje. Żona i teściową zawsze przygotowują pyszne potrawy i już nie mogę się doczekać.

- Nie byłbym gdańszczaninem, gdybym nie zapytał Cię o Lechię Gdańsk. Czy są w Gdańsku piłkarze rokujący nadzieję na grę w reprezentacji?

- Wiem, że na tzw. rynku menadżerskim chodzą 3 nazwiska z Lechii. Janek Biegański, Kacper Sezonienko i Filip Koperski. I jeszcze ten młody bramkarz - Antoni Mikułko. To najbardziej rokujący gdańscy piłkarze. Bardzo dobrze, że Janek wrócił z wypożyczenia. Pod opieką trenera Marcina

Kaczmarka ma wielką szansę poczynić kolejne postępy. Filip Koperski ostatnio w reprezentacji młodzieżowej zanotował obiecujące występy w turnieju na Maltzie. Najważniejsze aby jak najczęściej grali w lidze. To im gwarantuje Marcin Kaczmarek, który potrafi prowadzić młodych i utalentowanych chłopaków. Z uwagą śledzę poczynania Lechii to nasz wybrzeżowy "jedynak" w ekstraklasie. Wierzę, że po uregulowaniu spraw właścicielskich i organizacyjnych biało-zieloni znów włączą się do gry o najwyższe cele w Ekstraklasie SA.

Rozmawiał: Mariusz Popielarz



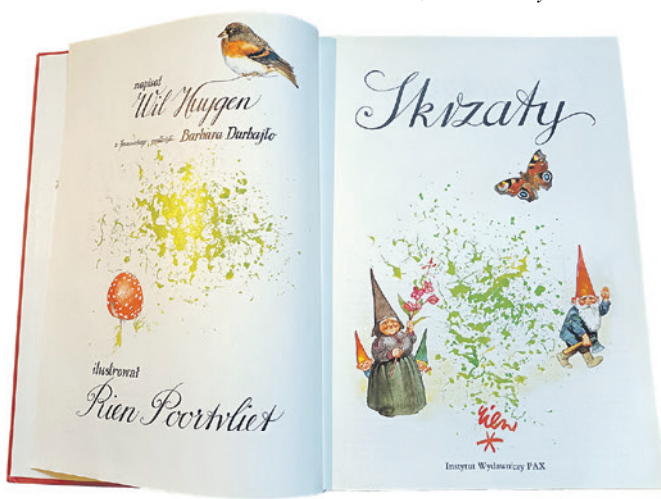
Antykwariat Rejs poleca

„Skrzaty” Wila Huygena i Riena Poortvlieta to książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku.

Niby wszyscy wiemy jak wyglądają i czym się zajmują skrzaty, ale jakoś tak niedokładnie. Często mylimy je z trollami, elfami, chochlikami czy koboldami, a tego robić nie należy. Jest na szczęście wyjątkowe dzieło, swoista skrzacia encyklopedia, która jest zbiorem wszystkiego co świat wie o skrzatach. Stanowi kompendium wiedzy o ich historii, zwyczajach, tradycjach, a także anatomii i fizjologii, wyjawia wiele skrzacich tajemnic i prostuje liczne błędne wyobrażenia ich dotyczące.

Dwaj przyjaciele, malarz i rysownik Rien Poortvliet oraz pisarz, naukowiec i badacz Wil Huygen, przez ponad 20 lat obserwowali i studiowali życie i obyczaje skrzatów, a wyniki swojej pracy opublikowali w tej właśnie książce.

Mogę zdradzić czytelnikom kilka zawiartych w niej ciekawostek. Otóż skrzaty zawsze przychodzą na świat jako bliźnięta.



Są siedem razy silniejsze i człowiek, mimo, że mają 15 centymetrów wzrostu i ważą około 300 gramów. Swoje czerwone czapki dostają zaraz po urodzeniu i noszą je do końca życia czyli około 400 lat, prawie nigdy ich nie zdejmując. Skrzat woli się pokazać bez spodni niż bez czapki. Jeszcze jedna ważna sprawa. W naszym regionie, na Wybrzeżu, żyją niemal wyłącznie skrzaty wydumane. Są one trochę większe od leśnych, a ich ubranka są bardzo ciemne. Skrzatki wydumane mają strój w kolorze khaki, a nie szary.

Napisana ze skrupulatnością etnologa i olbrzymim poczuciem humoru książka jest oczywiście żartem holenderskiej spółki autorskiej Wila Huygena i rysownika Riena Poortvlieta i stanowi uroczą, zabawną i bajecznie kolorową lekturę, której czytanie sprawi przyjemność czytelnikom w każdym wieku.

Serdecznie polecam.

Tomasz Łunkiewicz

Znalezione w książkach

Listy, banknoty. To tylko niektóre rzeczy, które można znaleźć w książkach. W Antykwariacie Rejs można zobaczyć przedmioty zostawione w sprzedanych książkach.

- Prezentujemy różne drobiazgi, które znajdujemy w książkach - powiedziała Jolanta Krzyżanowska. - Klienci sprzedają nam książki często nie przeglądając ich i zostawiają w nich różne drobne rzeczy. Czasami są to exlibrisy, zakładki, kartki pocztowe, pieniądze, które dawno wyszły z obiegu, listy, fragmenty notatek.

Jakie ciekawe rzeczy znalazły się w książkach w Antykwariacie Rejs?

- Najciekawszą rzeczą jaką znalazłyśmy jest list księdza Brunona Wyrobisza z Rokita z 1937 roku do pani prezydent od ofiarę - powiedziała Jolanta Krzyżanowska. - Ksiądz Wyrobisz napisał: "Łaskawa Pani Prezydentko błagam o ofiarę jednego złotego na ufundowanie chociaż małego dzwonu w kaplicy w Budkach Snowidowskich wybudowanej przy słupach granicznych. Dzwon ten będzie głosił chwałę bożą na tutejszym pograniczu sowieckim i w kraju skąd Boga wygnano szatanowi pomnik stawiając. Wdzięczny sługa w Chrystusie ksiądz Wyrobisz Brunon."



TL

Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
w imieniu pomorskich leśników
życzę Państwu, aby ten wspaniały
czas upływał w rodzinnej,
serdecznej atmosferze
i przyniósł wiele spokoju,
ciepła i optymizmu,
a Nowy 2023 Rok niech będzie
czasem zdrowia, pomyślności
i sukcesów!

Z wyrazami szacunku
Darz Bór!

BARTŁOMIEJ OBAJTEK
Dyrektor



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Gdańsku



W Gdańsku poczułem się potrzebny

Rozmowa z Tomaszem Chrzanowskim, żuźlowcem Wybrzeża w latach 2003-2005, 2007-2008 i 2012

- Po sezonie 2002 w związku z urodzajem dobrych zawodników w Toruniu musiałeś szukać nowego klubu. Jak doszło do tego, że trafiłeś do Gdańska?

- Prowadziłem zaawansowane rozmowy z Gwardią Warszawa. Pewnego dnia byłem w Grudziądzu, bo miałem na sprzedaż motocykle i podwozia. Pamiętam jak dziś, że pan Mirek Batorski, który był tam gościnnie, podszedł do mnie i powiedział, że Andrzej Terlecki, świętej pamięci, szuka do mnie numeru, kontaktu. Wziąłem numer do Andrzeja Terleckiego i ja wykonałem telefon. Przez telefon otrzymałem propozycję. Miałem dostać dwa nowe motocykle, po 15 tysięcy na remont w maju i sierpniu. W tym momencie zdębiałem. Byłem tak zdołowany, że uważałem, że na eskatrligę się nienadaję, że będę chciał się odbudować w niższej lidze. Pojechałem do Rysia Kowalskiego do Cierpicy z zapytaniem co robić. Usłyszałem, żebym się nawet nie zastanawiał. Skończyło się tym, że wsiałem w samochód, pojechałem do Gdańska i dograliśmy szczegóły umowy. To nie były kolorowe czasy. Dostaliśmy zaliczki na sprzęt, a za chwilę okazało się, że Rafineria może dalej nie wspierać żużla i nic z tego nie będzie. Udało się wszystko załatwić i jakoś to poszło.

- Zgodziłeś się ze stwierdzeniem, że decyzja o pójściu do Gdańska była najważniejszą w twojej karierze?

- Tak. Na pewno nie było kolorowo w gdańskim klubie pod względem finansów, ale zostałem zabezpieczony w sprzęt, sprzęt wysokiej jakości i przede wszystkim płatności były wykonywane na czas, co pozwoliło na bieżąco serwisować sprzęt i inwestować. Co najważniejsze poczułem się potrzebny. Poczułem się potrzebny, złapałem bardzo dobry kontakt z trenerem Grzegorzem Dzikowskim. Czulem od działacza i trenera, że jestem potrzebny temu klubowi, tej drużynie. Tej decyzji nie będę żałował do końca życia.

- Po pierwszy niezbyt udanym meczu w Toruniu, przełomowy był chyba sparing w Grudziądzu, w którym zdobyłeś 12 punktów i od tej pory stałeś się liderem drużyny.

- Zgadza się. Pamiętam, że na ten sparing dostałem nowy gaźnik Blixa. Założyłem go bez próby i wygrywałem z prostą przewagą na pozostałymi zawodnikami. Sezon 2003 był dobrym sezonem na odbudowanie. Próbowałem Jay i GM-a. Mało osób wie o ciekawej historii. Zrezygnowałem z silników z Gdańska, wziąłem



pieniądze i zainwestowałem w Jawy, którymi dysponowałem, ale wziąłem też jednego GM-a w ramach kontraktu zamiast pieniędzy. Próbowałem tym GM-em nauczyć się jeździć. Raz było lepiej, raz gorzej. Przyszedł mecz z Toruniem w Gdańsku. Po próbie toru zdecydowałem, że pojadę na GM-ie. Zrobiłem wtedy 13 punktów na tym GM-ie. Po sezonie zdecydowałem, że dalej będę jeździł na Jawach i zamieniłem się z Robertem Kościechą na silniki. To zaproponował nam Rysiu Kowalski. Dałem GM-a Robertowi, a on mi dał Jawę. I w 2004 roku on miał sezon życia i ja miałem sezon życia. Przeszedłem eliminacje do Grand Prix, w challenge nie jechałem na tym silniku, a Robert gdyby nie defekt to na moim silniku miałby medal mistrzostw Polski w Częstochowie.

- Ten finał w Częstochowie był dzień po finale challenge do Grand Prix w Vojsens i na mistrzostwa Polski musiałeś odbyć długą podróż.

- Po finale w Vojsens ówczesny prezes Marek Formela, którego przy okazji serdecznie pozdrawiam, załatwił transport samochodem do Hamburga, rano z Hamburga samolotem do Frankfurtu i dalej do Katowic. Tej nocy spałem trzy godziny. W mistrzostwach Polski zająłem ósme miejsce. Tego wyniku nie udało mi się później powtórzyć.

- Po udanym sezonie 2003 z pewnością miałeś propozycje zostania w ekstraklidze, ale zdecydowałeś się dalej jeździć w Gdańsku. Co zdecydowało o tym, że zostałeś w Wybrzeżu? To zaufanie, które ci okazywano

był decydującym czynnikiem?

- Myślę, że tak. Czulem się nadal potrzebny. Zaufano mi. Wyłożono na mnie duże jak tamte czasy pieniądze. Gdy rozmawiałem z Warszawą to za wypożyczenie Gwardia miała zapłacić 40 tysięcy złotych. Gdy zainteresował się mną Gdańska to kwota wzrosła i stanęło ostatecznie na 60 tysiącach. Zastrzegłem sobie, że tą kwotę odejmiemy od kwoty transferowej za mnie. Podpisując kontrakt juniorski

w Toruniu po skończeniu wieku juniora przy moim nazwisku widniała kwota wykupu 650 tysięcy złotych. Po zawirowaniach życiowych i słabym sezonie 2002 klub z Torunia chyba stwierdził, że ze mnie nic już nie będzie i ma listę transferową wystawił mnie za 200 tysięcy złotych. Gdańsk wyłożył za mnie 60 tysięcy za roczne wypożyczenie na sezon 2003. Po sezonie 2003 miałem propozycje z innych klubów, ale zaproponowałem prezesa Markowi Formeli, że podpiszę kontrakt na dwa lata, ale Gdańsk ma mnie wykupić z Torunia. Gdańsk klub zapłacił za mnie 140 tysięcy złotych Toruniowi, co było poważną kwotą na tamte czasy. Plus dostałem z gdańskiego klubu ekwiwalent na przygotowania do obu sezonów. Odchodziłem z Gdańska na trochę gorszych okolicznościach. W sezonie 2005 poległem finansowo, bo z powodu zawirowań wokół Wybrzeża nie otrzymałem wszystkich pieniędzy.

- Podczas pierwszego pobytu w Gdańsku miałeś huśtawkę nastrojów - spadek, awans, walka o utrzymanie zakończono powodzeniem, potem zawirowania wokół klubu. Tych było w każdym sezonie jednym z liderów zespołu.

- Starałem się jechać jak najlepiej. Były lepsze chwile i gorsze. Sezon sezonowi nie jest równy. Szkoda, że po sezonie 2005 losy tak się potoczyły i Gdańska wtedy na stałe nie za-

gościł w ekstraklidze. Awaryjnie musiałem sobie szukać klubu i ostatecznie trafiłem do Rzeszowa. Musiałem się wykupić z gdańskiego klubu, aby mieć kartę zawodniczą w rękę i samemu móc o sobie decydować. Spędziłem dobry rok w Rzeszowie. W Gdańsku powstał nowy klub stworzony przez Macieja Polnego. Dostałem dobrą propozycję i przedstawiono konkretny plan działania - powrocie do ekstraklasy. Przyjąłem tę ofertę i wróciłem do Gdańska.

- Półtorej sezonu podczas drugiego pobytu w Gdańsku były udane. Problemy zaczęły się w 2008 roku po meczu w Rybniku.

- Dobrze to pamiętam. Silniki zostały wysłane na serwis do Briana Kargera, ale nie zostały wyserwisowane i dostarczone do mnie. W sparingu w Gnieźnie zrobiłem komplet punktów na innym sprzęcie. Z tym sprzętem udałem się do Rybnika. I tego dnia ten sprzęt kompletnie nie pasował na warunki torowe w Rybniku. Zaczęły się nie miłe sytuacje. Może gdybym nie był szczery i nie przyznał się jaka była sytuacja, że silniki pojechały na serwis i mogły do mnie wrócić, ale bez serwisu, a tego nie chciałem i wołałem, żeby zostały na serwisie. Do tego doszła kontuzja kolana w Szwecji, zerwane więzadła krzyżowe w kolanie. Jazda przeplatana była rehabilitacją, było trochę kombinacji z gdańskim torem. Z nogą nie

mogłem sobie poradzić na takich warunkach torowych. Zostałem razem z Krzyskiem Jabłońskim odsunięty od składu. Wybrzeże ściągnęło do pomocy Marka Cieślaka, który powiedział, że musimy wrócić do składu. Wygraliśmy baraże z Rzeszowem i Gdańsk ponownie był w ekstraklidze. Namawiano mnie, żebym został, ale po nieporozumieniach w trakcie sezonu zdecydowałem się odejść.

- Mimo wszystko z Gdańska miłych wspomnień jest chyba więcej?

- Z perspektywy czasu nie mam do nikogo żalu. Mogę mieć trochę żal do siebie, że w momentach ciężkich, momentach bezradności sobie nie poradziłem. Poznałem wielu ludzi.

- Wiem, że zawodnicy nie zracają uwagi na statystyki, ale ty w XXI wieku jesteś najskuteczniejszym zawodnikiem Wybrzeża. W 503 biegach zdobyłeś 948 punktów.

- To mnie cieszy, że przez te kilka lata startów, z przerwami, zapisałem się w historii gdańskiego klubu. Te punkty z niczego się nie wzięły. Trzeba było ciężko je wywalczyć na torze. Nikt mi tych punktów za darmo nie dał.

- Co chciałbyś życzyć gdańskim kibicom na sezon 2023?

- Życzę nowego stadionu i dobrej drużyny.

fot. Sławomir Żylak
Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz



Tomasz Chrzanowski (kask czerwony) na prowadzeniu. W barwach Wybrzeża to był częsty obrazek

Sportowa rodzina Grupy ORLEN w komplecie

Ponad 90 indywidualnych zawodników, 70 klubów sportowych, 11 związków, 2 komitety i wzrost nakładów finansowych w porównaniu z 2015 r. o 180% – to liczby, które świadczą o poziomie zaangażowania PKN ORLEN w sponsoring. W 2022 roku koncern umocnił pozycję największego i najbardziej aktywnego sponsora w Polsce m.in. dzięki akwizycjom Grupy LOTOS i PGNiG. Wsparcie ORLENU widać też na Pomorzu.



Ostatnie lata to dynamiczny wzrost zaangażowania PKN ORLEN w sponsoring. Na wsparcie sportu, kultury i działań CSR, koncern przeznacza dziś aż o 180% więcej w porównaniu z 2015 rokiem. Liczba indywidualnych umów ze sportowcami wzrosła w tym czasie z 13 do 90, klubami sportowymi – z 12 do ponad 70, związkami

sportowymi z 2 do 11. Do tego doszła też współpraca z Polskim Komitetem Parolimpijskim. Dzięki wsparciu koncernu tylko od 2018 r. polscy zawodnicy i reprezentacje wywalczyli ponad 150 medali na najważniejszych międzynarodowych imprezach sportowych – igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i Europy.

Rok wielu sukcesów

W 2022 roku koncern miał swój wkład w sukcesy polskich sportowców na międzynarodowych arenach. Reprezentujący ORLEN Team Kamil Wiśniewski po raz pierwszy w historii zespołu stanął na podium klasyfikacji generalnej Rajdu Dakar. Na mecie był trzeci wśród quadowców. Robert Kubica jako pierwszy polski kierowca w historii stanął na podium legendarnego wyścigu 24h Le Mans. Bartosz Zmarzlik po raz trzeci został indywidualnym mistrzem świata na żużlu, a Kajetan Kajetanowicz, który dołączył do ORLEN Teamu po fuzji z Grupą LOTOS, zajął 3. miejsce w klasyfikacji generalnej Rajdowych Mistrzostw Świata w kategorii WRC 2.

Świetny sezon mają za sobą też lekkoatleci. Paweł Fajdek potwierdził swoją dominację na mistrzostwach świata, zdobywając tytuł już na piątym czempionacie z rzędu, a podczas mistrzostw Europy w Monachium reprezentacja Polski zdobyła aż 14 medali. To był świetny rok także sportów drużynowych w naszym kraju. Siatkarze zdobyli srebro mistrzostw świata, a koszykarze awansowali do strefy medalowej Eurobasketu pierwszy raz od 1971 roku.

ORLEN na Pomorzu

Wśród wielu aktywności koncernu zlokalizowanych na

Pomorzu warto wspomnieć o Lechii Gdańsk, z którą Energia z Grupy ORLEN współpracuje od 2007 roku. To już siódmy sezon, kiedy gdańska spółka jest jej sponsorem głównym. Klub ma na swoim koncie wiele sukcesów – w 2019 r. drużyna sięgnęła po Puchar i Super Puchar Polski. To jednak nie wszystko. Lechia prowadzi nie tylko seniorskie drużyny męską i żeńską, ale także szkoli młodzież. Dlatego w ramach współpracy Energi i klubu zawiera się także wsparcie drużyn młodzieżowych Akademii Lechii Gdańsk zrzeszających grupy wiekowe w zakresie rocznikowym (U6-U19). Akademia Lechii Gdańsk jest ważnym regionalnym ośrodkiem sportowej edukacji. W kilkunastu drużynach trenuje łącznie ponad 200 zawodniczek i zawodników.

Energia jest także sponsorem tytularnym załogi Energia 77 Racing – Mistrzów Świata w żeglarskim. Liderem i założycielem zespołu jest Piotr Tarnacki. Zawodowo żegluje od 1999 roku, od 2003 pod własnym szyldem. W klasie Micro zdobył najwyższe trofea, jest dziesięciokrotnym Mistrzem Świata, kilkanaście razy wygrywał Mistrzostwa Polski. Jest triumfator Pucharu Świata i Europy. Dwukrotnie odbierał nagrodę Żeglarska Roku. W 2020 Piotr Tarnacki został wybrany najlepszym żeglarzem Pomorza, po raz kolejny znalazł się też w 10. najlepszych sportowców Gdańska.



Wsparcie dla najmłodszych

Grupa ORLEN nie ogranicza się do sportu zawodowego. Od lat jest zaangażowana w autorskie projekty skierowane do dzieci i młodzieży. W 2021 roku, w tego typu inicjatywach podejmowanych przez PKN ORLEN i Grupę LOTOS, wzięło udział ponad 62 tys. dzieci w całej Polsce. W porównaniu z 2015 r. dla obu firm oznacza to wzrost liczby projektów skierowanych do dzieci o ponad 200% i wzrost nakładów finansowych na sport młodzieżowy o ponad 130%.

PKN ORLEN jest też partnerem licznych programów upowszechniających sport wśród najmłodszych. Oprócz wspomnianej już współpracy z Lechią Gdańsk, dobrym przykładem jest realizowany wspólnie z Akademią Piłkarską LG pro-

gram „Piłkarska Przyszłość z ORLENEM” koncentrujący się na upowszechnianiu futbolu. W ramach tej inicjatywy funkcjonuje 16 ośrodków w formie klubów partnerskich, w tym dwa kluby kobiece. Znakomita większość z nich zlokalizowana jest na Pomorzu.

Program obejmuje m.in. takie działania jak szkolenia dla trenerów, zakup sprzętu treningowego i sportowego, wspólne wyjazdy na obozy, stypendia sportowe zarówno dla najzdolniejszych zawodników. Aktualnie metodycznym i wieloletnim treningiem objętych jest blisko 4000 dzieci (w tym profesjonalnym szkoleniem zamiejscowym około 400 młodych adeptów z największym potencjałem sportowym). Docelowo zawodnicy i zawodniczki mają zasilać młodzieżowe reprezentacje Polski oraz zawodowe kluby piłkarskie.



Półmetek Gdańskiej Olimpiady Młodzieży

Rozgrywki Gdańskiej Olimpiady Młodzieży powoli zbliżają się do półmetka. Dobiegają końca rozgrywki w Dwóch Ogniach Usportowionych, które swój finał osiągną tuż po nowym roku. 10 i 11 stycznia 2023 rozegrany zostanie finał miejski zarówno dziewcząt jak i chłopców. W innych kategoriach kolejne dyscypliny sportowe wejdą w kolejną fazę po feriach zimowych, tak więc najwyższy czas na małe podsumowania.

W Igrzyskach Dzieci rywalizowano w 7 dyscyplinach sportowych: unihokeju, sztafetowych biegach przełajowych, drużynowym tenisie stołowym, szachach drużynowych, drużynowym badmintonie, pływaniu, koszykówce 3x3. Najwyższy udział odnotowała Szkoła Podstawowa nr 81, która w tej klasyfikacji wyprzedziła Szkołę Podstawową nr 27 oraz Gdańską Autonomiczną Szkołę Podstawową.

W sumie w najmłodszej kategorii wystartowało 1565 dzieci reprezentujących 189 zespołów. Najwięcej, bo 5 razy, na podium pojawiali się uczniowie następujących szkół: Szkoły Podstawowej nr 27, Szkoły Podstawowej nr 81, Szkoły Podstawowej nr 85. Tylko o jeden raz mniej występowali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2. Finał w tej kategorii zapowiada się więc bardzo emocjonująco.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej zgromadziły 898 uczniów, którzy reprezentowali 122 drużyny. Rywalizacja w tej kategorii rozegrała się w następujących dyscyplinach sportowych: unihokeju, sztafetowych biegach przełajowych, drużynowym tenisie stołowym, szachach drużynowych, drużynowym badmintonie, pływaniu, koszykówce 3x3. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej najwyższy udział odnotowały, Szkoła Podstawowa nr 81 oraz

Spółeczna Szkoła Podstawowa III STO. Z nieco mniejszym dorobkiem depczą im po piętach Szkoła Podstawowa nr 27 i Szkoła Podstawowa nr 8.

W kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej najczęściej na podium stawali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 81. Czynie to aż sześciokrotnie wyprzedzając tym samym uczniów reprezentujących Społeczną Szkołę Podstawową III STO oraz Szkołę Podstawową nr 27.

W Licealiadzie w 8 dyscyplinach rywalizowało 1199 zawodników w 171 drużynach. Uczniowie tej kategorii wiekowej rywalizowali w unihokeju, sztafetowych biegach przełajowych, drużynowym tenisie stołowym, szachach drużynowych, drużynowym badmintonie, pływaniu, koszykówce 3x3 oraz piłce ręcznej.

W klasyfikacji najaktywniejszych najwięcej udziałów zanotowało II Liceum Ogólnokształcące, które na półmetku wyprzedziło V Liceum Ogólnokształcące i III Liceum Ogólnokształcące.

Na podium Licealiady najczęściej pojawiali się reprezentanci Szkoły Mistrzostwa Sportowego Marcina Gortata czyniąc to sześciokrotnie. O jeden raz mniej zaliczyli uczniowie V Liceum Ogólnokształcącego. Po trzy medalowe pozycje zajęli następujące szkoły: III Liceum Ogólnokształcące, II Liceum Ogólnokształcące, Zespół Szkół Łączności.

Ponieważ do rozegrania wszystkich zaplanowanych tegorocznych rozgrywek międzyszkolnych pozostało jeszcze wiele dyscyplin to klasyfikacja może jeszcze ulec zmianie. Zachęcamy do udziału w kolejnych odsłonach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży.

Medalowe „trójki” rozegranych dyscyplin w ramach Gdańskiej Olimpiady Młodzieży.



Igrzyska Dzieci	Chłopcy	Dziewczeta
Unihokej	1.SP 27, 2. SP 81, 3. SP 35	1.SP 81, 2. GASP, 3. SP 27
Sztafetowe biegi przełajowe	1.SP 48, 2. SP 79, 3. SP 81	1.SP 27, 2. SP 81, 3. SP 75
Tenis stołowy drużynowy	1.SP 79, 2. SP 85, 3. SP 39	1.SP 39, 2. III STO
Badminton drużynowy	1.SP 85, 2. SP 8, 3. III STO	1.SP 85, 2. SP 8, 3. III STO
Pływanie	1.SP 2, 2. II STO, 3. SP 27	1.SP 2, 2. SP 27, 3. SP 85
Szachy drużynowe	1.SP 79, 2. DE LA SALLE, 3. GASP	
Koszykówka 3x3	1.DE LA SALLE, 2. SP 2, 3. SP 27	1.SP 81, 2. SP 2, 3. SP 85

Igrzyska Młodzieży Szkolnej	Chłopcy	Dziewczeta
Unihokej	1.SP 35, 2. SP 81, 3. SP 27	1.SP 81, 2. III STO, 3. SP 27
Sztafetowe biegi przełajowe	1.SP 7, 2. SP 27, 3. SP 81	1. SP 75, 2. SP 81, 3. SP 80
Tenis stołowy drużynowy	1.SP 79, 2. SP 5, 3. SP 8	1.SP 5, 2. SP 48, 3. III STO
Badminton drużynowy	1. III STO, 2. SP 8, 3. SP 85	1. III STO, 2. SP 85, 3. SP 8
Pływanie	1.SP 2. II STO, 3. SP 81	1.SP 2, 2. II STO, 3. SP 81
Szachy drużynowe	1.SP 48, 2. SP 29, 3. III STO	
Koszykówka 3x3	1.DE LA SALLE, 2. SP 27, 3. SP 29	1.DE LA SALLE, 2. SP 8, 3. SP 48

Licealiada	chłopcy	dziewczeta
Unihokej	1.II LO, 2. ZSŁ, 3. XIX LO	1.III LO, 2. V LO, 3. VIII LO
Sztafetowe biegi przełajowe	1.XII LO, 2. ZSŁ, 3. V LO	1.V LO, 2. III LO, 3. ULO
Tenis stołowy drużynowy	1.SMS GORTATA, 2. I LO, 3. III LO	1.SMS GORTATA, 2. XIX LO, 3. XV LO
Badminton drużynowy	1.SMS GORTATA, 2. ZSŁ, 3. V LO	1.SMS GORTATA, 2. V LO, 3. II LO
Pływanie	1.V LO, 2. VI LO, 3. VIII LO	1. V LO, 2. VI LO, 3. XV LO
Szachy drużynowe	1.GLA, 2. IX LO, 3. V LO	
Koszykówka 3x3	1.SMS GORTATA, 2. IX LO, 3. II LO	1.XIX LO, 2. SMS GORTATA, 3. GLA



ORLEN

PARTNER WYDANIA